Cena numeru 10 groszy.

NIEDZIELA

ILUSTROWANY TYGODNIK KATOLICKI DIECEZJI CZĘSTOCHOWSKIEJ

Nr. 3. CZĘSTOCHOWA, DNIA 15 STYCZNIA 1939 ROKU. ROK XIV.

Gdzie leży zło naszych czasów?

Okres zimowy przypomina nam od wielu lat dotkliwą bolączkę współczesnych czasów w postaci daleko posuniętego bezrobocia, a co za tym idzie i widocznego zubożenia ludności.

Nie dostrzegamy tego tak wyraźnie w ciągu lata, kiedy daleko łatwiej jest przynajmniej o dorywcze zajęcie i kiedy odpada częściowo troska o ciepły kąt, ubranie, obuwie a nawet i o pokarm.

Bezrobocie jest niewątpliwie poważną klęską społeczną, groźną w swych przejawach i skutkach. Ono to wywołuje w pozbawionych pracy masach niezadowolenie, ono niszczy rodziny, pcha do przestępstwa i do zbrodni, wykoleja dusze, odbiera im często wiarę, słowem rujnuje człowieka i społeczeństwo.

Przyznać jednak trzeba, że groźnym tym skutkom dałoby się w wielu wypadkach zapobiec. Martwimy się, że wraz ze wzrostem liczby ludności powiększać się też będzie i liczba rąk pozbawionych pracy. Taki pogląd nie jest w całości słuszny. Bo przecież wzrost liczby ludności stwarza nowe potrzeby i otwiera nowe możliwości pracy. Widać to doskonale na przykładzie wzrastających warsztatów pracy, wzmożonego handlu i t. p. Trzeba jedynie takie otwierające się możliwości widzieć i umieć je wykorzystać.

Niestety wiele z takich możliwości pozostaje zmarnowanych. Okazuje się często, że nie tyle panuje brak odpowiedniej pracy, ile brak odpowiednich ludzi do tej pracy.



ŚW. PAWEŁ I PUSTELNIK.

Dwa przykłady. Pewna instytucja ogłosiła konkurs na stanowisko pracownika społecznego. — Zdawać by się mogło, że w odpowiedzi otrzyma taką ilość zgłoszeń osób bezrobotnych, że to wprowadzi ją w prawdziwy kłopot. Tymczasem co się okazało: nadeszło zaledwie kilka zgłoszeń i wszystkie ze strony osób na stanowiskach. A mówi się tyle o bezrobociu wśród inteligencji.

Inny przykład: W dużej wsi w okresie letnim dał się odczuwać brak wykwalifikowanego murarza. Jedyny rzemieślnik z tej dziedziny tak dalece był zapracowany, że na usługi jego czekać było trzeba całymi tygodniami. Jednocześnie zaś w tej samej wsi było wielu bezrobotnych. I jak tu pogodzić fakt bezrobocia w tej wsi z tak znacznym zapotrzebowaniem rąk do pracy?

A zdawać sobie trzeba sprawę, że dwa te przykłady nie są bynajmniej odosobnione. Niedawno byliśmy świadkami ciekawej rozmowy na temat możliwości pracy w różnych dziedzinach. Skarżył się jeden z rozmówców, iż w tak dużym mieście, jak Częstochowie, przemiał mąki, kaszy znajduje się w rękach żydowskich. Mimo korzyści, jakie można osiągnąć na tym polu, nikt jakoś nie pomyślał o stworzeniu polskiego źródła, gdzie mogliby się zaopatrywać kupcy w potrzebne artykuły z pierwszej ręki.

Ten sam rozmówca wymienił kilka wypadków doniosłych udoskonaleń w drobnym przemyśle, dokonanych przez polskich robotników, ale dalej wykorzystywanych przez żydów. Smutnym świadectwem naszego braku zainteresowania pewnymi działami wytwórczości jest fakt, że po dziś dzień wiele przedmiotów religijnych wyrabiają nadal żydzi, choć to nas do żywego oburza. Czyż doprawdy polskiego rzemieślnika czy kupca nie stać na stworzenie samodzielnej produkcji wielu poszukiwanych na rynkach przedmiotów?

Pewnie, że do tego celu potrzeba pewnego kapitału i innych warunków, lecz których trudno zabierać się do rzeczy. Ale przecież są dziś i polskie kasy bezprocentowe, są organizacje rzemieślnicze i kupieckie, które w wielu wypadkach mogą użyczyć pomocy. A zresztą doświadczenie wskazuje, że nawet w najtrudniejszych warunkach dzielniejsze jednostki jakoś dają sobie radę, przynosząc nawet chlubę polskiemu rzemiosłu czy handlowi.

Mówi się też o bezrobociu na wsi. Tymczasem wiadomo, że właśnie na wsi jest często wiele pracy i wiele możliwości do życia. Skarżą się czasem rodzice, że synowie ich, rzadziej córki, posłani do szkół rolniczych, raczej po skończeniu ich powiększają kłopot niż zmniejszają.

Przyczyna tego stanu rzeczy tkwi w błędnym nastawieniu takich szkół. Przeciętna, niższa szkoła rolnicza nie powinna wyrywać wychowanków ze środowiska, z którego wyszli, ale właśnie dla tego środowiska ich wychowywać. Młodzieniec, który po opuszczeniu szkoły rolniczej nie widzi dla siebie pola pracy na ojczystym zagonie, który zyskał tylko tyle, że umie się staranniej ubrać i piękniej wysłowić, wreszcie z założonymi rękami czekać, aż mu los sam podrzuci coś odpowiedniego, taki wydaje smutne świadectwo dla szkoły, z której miał przecież wynieść ołok wiedzy i energię do pracy w swym stanie.

Takie bolączki trafiają się dosyć często.

W Ameryce najwięksi potentaci finansowi dochodzili często do znaczenia, zaczynając jako sprzedawcy gazet. U nas zajęcie to dziwnym sposobem uchodzi dla wielu za hańbiące i nie godne zwrócenia na nie uwagi nawet wówczas, gdy istotnie daje pewne źródło dochodu.

A co powiedzieć o licznych naszych rzemieślnikach, na których z wykonaniem powierzonej im pracy trzeba czekać nieraz całymi tygodniami?

Gorzej jeszcze, jeżeli nie ma jej czasem komu powierzyć, bo okazuje się, że brak jest w jakimś dziale odpowiednio wyszkolonych ludzi.

Nigdy nie można zapomnieć takiego faktu, jak ten, kiedy pewna instytucja poszukiwała do pracy dwóch ludzi i nie mogła ich znaleźć. Nie dlatego, żeby stawiała jakieś nadzwyczajne warunki kandydatom, ale dla tego poprostu, że brakło na te stanowiska ludzi dość... uczciwych i godnych zaufania.

To jest smutne, ale jakże znamienne dla naszych czasów.

W każdym tygodniu pukają do drzwi całe zastępy ubogich z prośbą o jałmużnę. Ale kiedy raz takiemu ubogiemu zaproponowano pracę ziemną wzamian za za całodzienne utrzymanie i wynagrodzenie 2 zł., bezrobotny umiał się oburzyć i pracą wzgardzić.

Oto fakty, które świadczą o poważnych brakach powiększających liczbę bezrobotnych i niezadowolonych. Są ludzie gotowi podjąć się każdej uczciwej pracy. Ale są też i tacy, którzy sądzą, że los ich niesłusznie krzywdzi i czekają na jego uśmiech, daremnie z krzywdą dla siebie i dla społeczeństwa.

W tym tkwi w dużej mierze przyczyna współczesnych niedomagań. R.

Poznaj Pismo Święte!

wybrał z ksiąg Pisma św. ks. Dr St. Uniarski.

Księga Rodzaju, rozdział II.

w. 2 I dokonał Bóg w dzień siódmy dzieła swego które uczynił; i odpoczął w dzień siódmy od wszelkiego dzieła, które sprawił. I błogosławił dniowi siódmemu i uświęcił go, iż weń odpoczął od wszelkiego dzieła swago, które stworzył Bóg, aby uczynił...

7 Utworzył tedy Pan Bóg człowieka z mułu ziemi i tchnął w oblicze jego dech żywota: i stał się człowiek duszą żyjącą. A zasadził był Pan Bóg raj rozkoszy od początku, w którym umieścił człowieka, którego utworzył. I wywiódł Pan Bóg z ziemi wszelkie drzewo piękne ku widzeniu i ku jedzeniu smaczne, drzewo też żywota w środku raju, i drzewo wiadomości dobrego i złego...

15 Wziął tedy Pan Bóg człowieka i posadził go w raju rozkoszy, aby uprawiał

16 i strzegł go. I rozkazał mu mówiąc: „Z każdego drzewa rajskiego jedz;

17 ale z drzewa wiadomości dobrego i złego nie jedz, bo którego dnia będziesz

18 jadł z niego, śmiercią umrzesz". Rzekł też Pan Bóg: „Nie dobrze być człowiekowi samemu; uczyńmy mu pomoc jemu podobną".

19 Utworzywszy tedy Pan Bóg z ziemi wszelkie zwierzęta ziemne i wszelkie ptactwo powietrzne, przywiódł je do Adama, aby zobaczyć, jak je nazwie; wszystko bowiem, czem nazwał Adam duszą żyjącą, jest jego imieniem.

21 Przypuścił tedy Pan Bór twardy sen na Adama; a gdy zasnął, wyjął jedno

22 żebro z niego, i napełnił ciałem miejsce jego. I zbudował Pan Bóg z żebra, które wyjął z Adama, białogłowę, i przywiódł ją do Adama.

23 I rzekł Adam: „To teraz kość z kości moich i ciało z ciała mego; tę

24 będę zwać Mężyną, bo z męża wzięta jest". Przeto opuści człowiek ojca swego i matkę, a przyłączy się do żony swej, będą dwoje w jednym ciele.

DZIEJE NAWRÓCENIA GUSTAWA HERVE.

Zrazu rewolucjonista o silnym podkładzie anarchistycznym, później umiarkowany socjalista, przez lat bez mała trzydzieści głosił idee skrajne pacyfizmu i antymilitaryzmu. Naraziło go to na proces o obrazę sztandarów Republiki i nawoływania do rewolucji. Bronił go wówczas Aristi de Briand. Z chwilą wybuchu wojny w r..1914 w umysłowości Herve nastąpił gwałtowny przełom. Z dawnego pacyfisty stał się gorącym patriotą, z socjalisty — głosicielem porozumienia między klasami społecznymi, a dziennik „Victoire", którego był naczelnym redaktorem; organem niemal szowinistów francuskich. W tym samym mniej więcej czasie nastąpił u Herve również przewrót duchowy. Już wcześniej jak sam przyznaje, uznawał i szanował znaczenie chrześcijaństwa jako potężnego czynnika moralnego i wychowawczego i dlatego należał do najgwałtowniejszych przeciwników praw laicystycznych. Rozumiał także, że Kościół głosi prawdę i moralną i społeczną, wielu jednak jeszcze trzeba było lat, nim oprócz rozsądku, jak pisze, poruszyło się w nim serce i całą duszą zwrócił się ku Kościołowi.

ZŁOTE MYŚLI.

„Przed szlachetnymi duszami leży zawsze szerokie pole bożaej pracy. (Droz).

„Życie nie jest dniem święta, ani dniem żałoby... jest dniem pracy. (Vinet).

Na niedzielę 2-gą po Trzech Królach.

LEKCJA. Pawła XII, 6—16.

Bracia! Mamy różne dary według udzielonej nam łaski: kto ma dar proroctwa, niech go używa według prawidła wiary; kto ma urząd, niech trwa w urzędowaniu; kto uczy, niech trwa w nauczaniu, kto napomina, niech trwa w napominaniu; kto daje jałmużnę, niech to czyni w prostocie, kto jest przełożonym, niech będzie pieczołowity, kto spełnia uczynki miłosierdzia, niech je wykonuje z weselem. Miłość niech będzie bez obłudy; brzydźcie się złem, kochajcie się w dobrem. Miłujcie się nawzajem miłością braterską; w oznakach poważania jedni drugich uprzedzajcie; w troskliwości nie stygnijcie, duchem pałajcie, Panu służcie. W nadziei się weselcie, w ucisku bądźcie cierpliwi, w modlitwie wytrwali; świętych w potrzebie wspomagajcie, gościnność pielęgnujcie. Błogosławcie prześladowcom waszym, błogosławcie, a nie przeklinajcie. Weselcie się z wesołymi, płaczcie z płaczącymi; bądźcie między sobą jednomyślni, wysoko o sobie nie rozumiejcie, ale do maluczkich się zniżajcie.

EWANGELIA. Jana 2, 1—11.

W on czas: Odbywały się gody weselne w Kanie galilejskiej i była tam Matka Jezusowa. Zaproszono też i Jezusa wraz z uczniami Jego na gody. A gdy zabrakło wina, rzecze Matka Jezusowa do Niego: „Wina nie mają". Jezus zaś odpowiada Jej: „Mnie to zostaw, Niewiasto; nie nadeszłaż jeszcze godzina Moja?" Mówi tedy Matka Jego do sług: „Zróbcie, cokolwiek wam poleci". A stało tam sześć stągwi kamiennych dla obrzędowych obmywań żydowskich; każda z nich zawierała po dwa lub po trzy wiadra. Jezus mówi do nich: „Napełnijcie stągwie wodą". — I napełnili je aż po brzegi. Jezus tedy rzecze im: „Zaczerpnijcie teraz, i zanieście gospodarzowi wesela". I zanieśli. A kiedy gospodarz wesela skosztował wody, przemienionej w wino, — a nie wiedział, skądby się wzięło, wiedzieli zaś słudzy, co wodę czerpali, — odzywa się gospodarz wesela do pana młodego i mówi doń: „Każdy człowiek najpierw stawia dobre wino, a gorsze dopiero, gdy się napiją; ty zaś dobre wino zachowałeś na sam koniec!" Taki to początek cudów uczynił Jezus w Kanie galilejskiej, i objawił chwałę Swoją, — i uwierzyli weń uczniowie Jego.

I objawił chwałę swoją!

Nie można bez głębokiego wzruszenia czytać dzisiejszej Ewangelii św., ukazującej nam Chrystusa Pana na progu jego życia publicznego, gdy wraz z Matką Najświętszą i uczniami bierze udział w godach weselnych w Kanie Galilejskiej. Scena, jaką nam przedstawia ta Ewangelia, tak dziwnie przemawia do człowieka. Takie tu wszystko proste, ludzkie i takie i głębokie zarazem w swej wymowie.

Oto widzimy Zbawiciela w ubogim domku nowożeńców. Obecnością swoją na uczcie weselnej stwierdza Pan Jezus, jak wielką wagę przywiązuje do związku małżeńskiego. Znajduje się Jezus wśród ludzi ubogich, tak ubogich, że nie stać ich było na przygotowanie odpowiedniej ilości wina na przyjęcie gości. Grozi nowożeńcom zawstydzenie. Przecież w takiej chwili największe się czyni wysiłki, aby zaproszeni byli zadowoleni. Młodych gospodarzy nie stać na to. Czułe serce Matki Najświętszej spostrzega to. Rozumie Najśw. Maryja Panna, że musi znaleźć się ratunek w tej sytuacji. Skąd przyjdzie? Od Jej Boskiego Syna. Maryja wierzy w to głęboko i z ufnością poleca Synowi potrzebę gospodarzy.

Ta ufność nie zawodzi. Jezus przemienia wodę wypełniającą stągwie w najlepsze wino. Honor nowożeńców jest uratowany. Goście nadal mogą bawić się i ucztować wesoło.

Zastanówmy się przez chwilę nad tymi okolicznościami. Co nam one mówią?

Jezus uświęca swą obecnością związek małżeński. To pierwsza prawda, płynąca z rozważania dzisiejszej Ewangeli. Jezus nie jest wrogiem wesela, skoro sam w godach bierze udział. To prawda druga. Trzecia prawda głosi o czujności Matki Najświętszej na potrzeby ludzkie i o Jej skutecznym orędownictwie u Syna Bożego. Stwierdzamy wreszcie, że Jezus nie pozostaje obojętny na potrzeby ludzi i na prośby swej Matki. Wobec tych potrzeb przyśpiesza chwilę pierwszego cudu, jaki sprawił ukazując swą boską moc i głębię miłosierdzia swego Serca, które gotowe jest zawsze spieszyć człowiekowi z pożądaną pomocą.

Jedna jeszcze w tej scenie okoliczność zwraca naszą uwagę: oto Jezus nie stwarza wina, ale przemienia w nie przygotowaną wodę. W ten sposób łączy swą moc z działaniem ludzkim. Płynie stąd dla nas głęboka nauka: nie należy Bogu zostawiać wszystkiego



i liczyć wyłącznie na Jego działanie. Bóg gotów jest do udzielania nam pomocy, ale chce, abyśmy z Nim współpracowali, nie zaniedbywali własnych wysiłków i dla tych wysiłków jednali pomoc Bożą.

Tą drogą postępujmy w życiu, a i nad nami objawi Zbawiciel chwałę swoją w potrzebach naszych.

Deklaracja Rady Społecznej przy Prymasie Polski

w sprawie uwłaszczenia pracy.

Na początku b. roku Rada Społeczna przy Prymasie Polski wydała wielkiej wagi deklarację w sprawie uwłaszczenia pracy. Jak Czytelnicy nasi pamiętają, jest to już trzecia deklaracja tej Rady, dotycząca sprawy uzdrowienia stosunków społecznych w Polsce, w oparciu o zasady nauki katolickiej.

Pragnąc, aby ważny ten i ciekawy głos dotarł do najszerszych rzesz katolickich, podajemy w bieżącym numerze wspomnianą deklarację w całości. Jako głos grona ludzi nauki, deklaracja ta zawiera krótkie wyjaśnienie obecnego stanu i wskazówki jak należy ten stan zmienić. Ta właśnie zwięzłość i naukowy charakter deklaracji sprawiają, że w pierwszej chwili będzie ona dla wielu Czytelników naszych trudna do zrozumienia. Dlatego też w następnych numerach postaramy się omówić ją dokładniej i wyjaśnić. REDACJA.

I. Rozdział dochodu w polskim gospodarstwie narodowym nie czyni zadość w dostatecznej mierze zasadom sprawiedliwości społecznej, powodując przez to rozpowszechnienie się proletaryzmu.

II. Zjawisko proletaryzmu polega na niedostatecznym zaspokojeniu potrzeb gospodarczych oraz niepewności warunków życiowych pracownika i jego rodziny. Proletaryzm krępuje rozwój moralny oraz osłabia zmysł gospodarczy (przezorność i przedsiębiorczość) warstw pracujących, stwarza z nich element podatny dla wszelkich ruchów rewolucyjno-socjalnych, a zwłaszcza dla agitacji komunistycznej.

Przyczyną proletaryzmu jest: a) zbyt niski poziom niektórych grup płac, b) brak rozpowszechnienia własności dochodowej (lub przynajmniej dóbr kapitałowych), c) niedostateczny ogólny poziom rozwoju wytwórczości.

III. W tym stanie rzeczy należy przypomnieć katolicką naukę społeczną, która jako warunek usunięcia proletaryzmu, wskazuje zapewnienie pracownikom w najszczuplejszych choćby granicach własności. Należy dążyć do tego „żeby pracownicy pomnożyli swe mienie przez oszczędności, żeby nim rządząc rozsądnie ułatwili sobie i zabezpieczyli zaspokojenie potrzeb rodzinnych, a wreszcie, żeby wyzwoliwszy się z niepewności warunków życia proletariackiego, którego zmienność miota nimi na wszystkie strony, nie tylko mogli oprzeć się bieżącym trudnościom, ale i pewność posiąść, że umierając zostawią swoich bliskich z odpowiednim zaopatrzeniem" (Quad. Anno).

IV. Celem stworzenia warunków dla uwłaszczenia pracy najemnej należy zwłaszcza: a) tworzyć i popierać związki zawodowe pracowników; b) popierać w granicach możliwości technicznych i warunków gospodarczych organizację samodzielnych warsztatów rzemieślniczych oraz rozwój drobnego kupiectwa: c) dążyć do upowszechnienia płac rodzinnych, jak również podniesienia skali zarobków i ograniczenia czasu pracy odpowiednio do wymagań rentowności przedsiębiorstwa i zdolności wytwórczej pracownika; d) wyposażyć w miarę możności pracowników wielkich zakładów wytwórczych w parcele gruntowe lub przynajmniej ogródki działkowe i własne domy; może to nastąpić w drodze uruchomienia długoterminowego kredytu lub w ostateczności w drodze przymusowej oszczędności pod kontrolą zorganizowanego zawodu; e) dążyć do zniesienia systemu koszarowego mieszkań robotniczych na rzecz jedno lub parorodzinnych domów z ogródkami, w wypadkach gdy pomieszczeń dostarcza pracodawca; f) dążyć do możliwie wielostronnego przygotowania fachowego pracowników, celem zabezpieczenia ich przed niebezpieczeństwem bezrobocia branżowego; g) podjąć starania w kierunku częściowego usamodzielnienia robotników przez tworzenie dla nich dodatkowych źródeł zarobkowych.

V. Rozdział kapitału od pracy, jaki ze szczególną jaskrawością występuje w wielkich zakładach wytwórczych, może być złagodzony przez dopuszczenie pracowników do udziału w zarządzie, własności i zyskach przedsiębiorstwa.

Należy dążyć do tego „by umowa o najem pracy była w granicach możliwości uzupełniona umową spółkową" (Quad. anno). Może to być wprowadzone w najszerszym zakresie w przedsiębiorstwach, będących własnością towarzystw akcyjnych, natomiast napotyka na wielkie trudności w firmach prywatnych.

Spośród wszelkich form udziału pracowników w własności przedsiębiorstwa za najbardziej korzystny należy uznać system przymusowej oszczędności na zakup akcji przedsiębiorstwa. Celem uniknięcia przedwczesnej sprzedaży winny być one umieszczone na zablokowanym rachunku pracownika i wydawane tylko zgodnie z planem oszczędnościowym pod kontrolą zorganizowanego zawodu.

VI. Samodzielne warsztaty pracy dla robotników rolnych stanowi obecnie własny inwentarz żywy oraz corocznie wydzielane działki ziemi. Należy dążyć do rozszerzenia powyższego zakresu własnego gospodarstwa służby folwarcnej w granicach struktury i odpowiednio do wymagań rentowności warsztatów wytwórczych, przynajmniej zaś ograniczyć do wyjątkowych wypadków możność zamiany prawa utrzymania własnego inwentarza na inne świadczenia.

VII. Rozwój drobnego przemysłu, rzemiosła i handlu krępowany jest konkurencją wielkich zakładów wytwórczych. Celem zwiększenia drobnej wytwórczości i poprawienia warunków jej rentowności należy rozwijać w tej dziedzinie organizację spółdzielczą w zakresie handlowym i kredytowym.

VIII. Nadmierna etatyzacja ubezpieczeń społecznych prowadzi do biurokratyzacji tej instytucji, obciążając silniej produkcję w stosunku do korzyści, jakie osiąga świat pracy. Reforma ubezpieczeń społecznych winna iść w kierunku związania tej instytucji z samorządem zorganizowanych zawodów. Należy również zwrócić szczególną uwagę w tym zakresie na kwestię upowszechnienia kapitalizowania rent.

IX. W ustroju, który opiera stosunki społeczno-gospodarcze na zasadach nieograniczonej i nieuporządkowanej wolnej konkurencji, brak warunków dla zadawalniającego rozwiązania sprawy najemnej. Zapewnienie każdemu pracownikowi dostatecznych środków nie tylko dla zaspokojenia „konieczności życiowych i potrzeb pewnej godności", ale umożliwienie mu także wzniesienia się „na wyższy stopień dobrobytu i kultury" (Quad. Anno), może nastąpić jedynie w ustroju korporacyjnym, którego główne zasady Pius XI wskazał w encyklice Quadragesimo anno.

WIZYTA MINISTRÓW ANGIELSKICH W WATYKANIE.

Oficjalnie ogłoszono, że ministrowie angielscy Chamberlain i Halifax przyjęci zostaną przez Ojca św. na audiencji w dniu 13 stycznia r.b.

Znany publicysta francuski, niegdyś zagorzały socjalista i antymilitarysta, ogłosił ostatnio dzieje swego powrotu do Kościoła katolickiego.

Sprawa żydowska w Polsce.

NARÓD WIECZNY TUŁACZ!

Żadne może z większych zagadnień ostatnich lat nie osiągnęło tak powszechnego rozgłosu i nie nabrało tak wielkiego znaczenia, jak zagadnienie żydowskie. Ani sprawa Czecho-Słowacji, ani sprawa arabska w Palestynie, ani wojny w Hiszpanii i w Chinach nie dorównują w zainteresowaniu powszechnym, jakie łączy się ze sprawą żydowską.

Ten naród pozbawiony od wieków własnej ziemi i własnego państwa, rozproszony pomiędzy wszystkimi narodami świata, zwraca dziś na siebie uwagę wszystkich. Pojawiają się coraz to nowe projekty rozwiązania kwestii żydowskiej, wysuwa się coraz to nowe możliwości uwolnienia się od żydów, stworzenia jakiegoś ośrodka, gdzie masy żydowskie mogły by się skupić i rozpocząć zorganizowane życie. Wyjście z tej sytuacji jest jednak widocznie bardzo trudne, skoro żaden z projektów nie doczekał się urzeczywistnienia. W takim stanie rzeczy, wobec niemożliwości porozumienia międzynarodowego w tej sprawie różne państwa usiłują na własną rękę złagodzić u siebie ostrze zagadnienia żydowskiego.

Najenergiczniej wziął się do tego hitleryzm w Niemczech. Ograniczono tam prawa żydów do możliwych granic. Odsunięto ich od urzędów, od nauczania, od handlu i rzemiosła. Nie wolno im łączyć się z aryjczykami w związkach małżeńskich, nie wolno utrzymywać stosunków towarzyskich, nie wolno posiadać własnych samochodów, uczęszczać do ogólnych kin, teatrów, restauracyj i t. p. Ograniczenia te mają na celu zmuszenie żydów do emigracji. Rozumie się przy tym, że Niemcy za wszelką cenę dążą do pozostawienia wśród siebie znacznej części środków finansowych, jakimi żydzi niemieccy rozporządzają.

Za Niemcami w prawach ograniczających żydów poszła Rumunia, Węgry, Włochy, gdzie w sposób jasny określono stosunek tych państw do mniejszości żydowskiej.

Wzmożony ostatnio ruch emigracyjny żydów zwłaszcza z Niemiec do państw, które dotąd nie odczuwały w poważniejszym stopniu sprawy żydowskiej i te państwa skłonił do wydania specjalnych zarządzeń. Przykładem tego może być Anglia i Holandia.

PRZYCZYNY NIECHĘCI KU ŻYDOM.

Ten stan rzeczy zmusza do zastanowienia się nad przyczynami tak ogólnej niechęci ku żydom. Przyczyny te są jasne.

Żydzi mimo rozdrobnienia i rozproszenia po świecie potrafili doskonale zachować swe właściwości narodowe, które czynią z nich wszędzie uciążliwych i niepożądanych gości.

Opanowali oni w ciągu wieków niektóre zawody przynoszące najwięcej korzyści. Handel a w dużej części i przemysł pozostaje po dziś dzień w poważnym stopniu w rękach żydowskich.

To opanowanie życia gospodarczego przez żydów stanowi dla wielu państw otwarte niebezpieczeństwo, przed którym w obliczu mogących nastąpić wydarzeń bronią się coraz dzielniej. Specjalne właściwości żydostwa, ich kultura i wychowana na Talmudzie etyka, zagrażają również w niemałym stopniu różnym państwom.

Wreszcie międzynarodowy charakter żydostwa stanowi wciąż aktualne niebezpieczeństwo i możliwość stałego przenikania obcych wpływów w życie narodów, gdyż żydostwo, mimo braku własnego państwa, prowadzi jednak własną politykę poddawania wszystkiego swym wpływom.

SPRAWA ŻYDOWSKA W POLSCE.

Wszystkie te niebezpieczeństwa w szczególny sposób zagrażają naszemu narodowi. Ze wszystkich państw świata mamy u siebie najwyższy procent żydów. Kiedy na 70-cio milionową ludność Niemiec jest ich tam zaledwie coś ponad pół miliona, kiedy we Francji jest ich ok. ćwierć miliona, a w całej Północnej Ameryce ok. 4 i pół miliona, liczba żydów w Polsce dochodzi aż do 3 i pół miliona, co stanowi ok. 11 procent ogólnej liczby ludności. Posiadanie tak poważnej liczby elementu obcego narodowo musi budzić poważne obawy tymbardziej, że element ten, mimo długiego współżycia z narodem polskim nie zdołał przyswoić sobie jego cech, nie wyzbył się swych jaskrawych odrębności, stanowi zamkniętą w sobie jedność, niemal państwo w państwie. A doświadczenie uczy, że żydzi w Polsce nie zawsze potrafią działać w myśl polskiej racji stanu.

Nie od dziś zwraca się uwagę na szkody, jakie Polska ponosi od żydów, czy to z racji uprawiania przez nich handlu żywym towarem (Argentyna), czy też z racji sympatii dla obcych potęg, czy wreszcie z powodu przestępczej działalności w samym kraju (propaganda komunistyczna, lichwiarstwo, oszustwa podatkowe, ukryte bankructwa, przemyt, przestępstwa dewizowe i inne). To są fakty, które nie wymagają specjalnych dowodów.

ŻYDZI WOBEC ZAGADNIENIA LUDNOŚCIOWEGO.

Sprawa żydowska w Polsce z innego jeszcze powodu zasługuje na uwagę. Oto przybywa nam rok rocznie w kraju ponad 300 tysięcy ludności, dla której trzeba znaleźć chleb i pracę. Wobec opanowania życia gospodarczego w Polsce przez żydów znaczna część tej ludności musi szukać pracy i chleba poza granicami kraju, nie znajdując jej w Polsce. Tymczasem żydzi świetnie zorganizowani, znajdując oparcie w handlu, wspomagani przez współrodaków za granicą, nie odczuwają zbyt skutków przeludnienia kraju. Rozumie się, że w takich warunkach interes narodowy wymaga, aby jeśli już zachodzi potrzeba emigracji, dotyczyła ona ludności obcej, a nie rodzimej.

WALKA O ODŻYDZENIE POLSKI.

W tym stanie rzeczy raz po raz odzywają się głosy za koniecznością odżydzenia kraju. W tym kierunku działają pewne stronnictwa polityczne, organizacje, pisma, prowadzi się akcję uświadamiającą, obronną, wysuwa się wnioski w izbach ustawodawczych, woła o tym na zebraniach i t. d.

Rozumie się, że społeczeństwo samo sprawy tak ważnej nie rozwiąże. Jeśli istotnie ma dojść do zmniejszenia liczby żydów w Polsce, to stać się to może jedynie dzięki roztropnym lecz i stanowczym posunięciom czynników rządzących.

Pewne fakty świadczą, że w tym właśnie kierunku zmierza cała sprawa. Jak już wiemy, Obóz Zjedn. Nar. wniósł stanowczą interpelację w Sejmie, w sprawie zmniejszenia liczby ludności żydowskiej. Nieza-

leżny poseł Stoch z Lublina wysunął znów projekt nadania żydom tymczasowego obywatelstwa, co pozwoliło by powstrzymać nieco ich wpływy.

JEDYNA DROGA.

Na taką drogę nie tylko można, ale i trzeba się godzić. Do usunięcia żydów z Polski nie można iść drogą gwałtów. Ani bicie, ani wybijanie szyb, czy inne podobne metody nie prowadzą do celu i nie są zgodne z etyką katolicką, na której przecież Polska chce budować swą przyszłość.

Nie możemy też odnosić się do żydów z nienawiścią. Uznajemy w pełni ich prawo do życia i rozwoju, jak i prawo do bytu we własnym państwie i tego im szczerze życzymy, by takie państwo zdołali utworzyć. Ale zarazem uznajemy tę prawdę, że niemożliwe jest współżycie dwóch narodów na jednej ziemi. Sądzimy przeto, że pozostawienie każdego narodu sobie dla każdego z tych narodów będzie z pożytkiem i chwałą. A.

ZŁOTE MYŚLI.

„Bez względu na to, czy usiłowania nasze będą lub nie uwieńczone skutkiem, powinniśmy tak żyć, abyśmy u kresu życia mogli sobie powiedzieć: „zrobiłem wszystko, co mogłem". (Pasteur).

„Dusza ludzka jest jak ptak... Kiedy wzbije się na pewną wysokość, nie wolno jej spocząć, ale musi tęgo skrzydłami pracować, by się na niej utrzymać. (Sienkiewicz).

Z pierwszym kursem do Pajęczna.

KURS. — NABOŻEŃSTWO. — KOŚCIÓŁ W PAJĘCZNIE. CUDOWNY OBRAZ. — PRZEDSTAWIENIE.

Szczera sympatia dla Cz. ks. Dziekana Chwiłowicza, gorące pragnienie zetknięcia się z przedstawicielami Akcji Katolickiej z kilku parafij, wreszcie, co tu ukrywać, jakaś drzemiąca w duszy żyłka włóczęgowska sprawiły, że chętnie wybierałem się w wigilię uroczystości Trzech Króli do Pajęczna na pierwszy kurs dla Zarządów Par. A. K.

Po długiej jeździe autobusem przybyliśmy na miejsce (jechał bowiem jeszcze ks. Dyr. Sobczyński) ok. godz. 9-ej wieczorem. Pajęczno okryte bielą śniegu wysrebrzone jasnym światłem księżyca, na pół już uśpione, przedstawiało widok tajemniczy i romantyczny. Takich widoków nie widuje się w mieście. I gdyby nie to, że ks. Dziekan czekał z posiłkiem, miało się ochotę stanąć i chłonąć piękny widok miasteczka, pól, czerniejących lasów i t. d. Mogą się czytelnicy śmiać z tego, ale tak przecież było.

Mówią, że taki romantyzm jest oznaką zbliżającej się starości, Może to i prawda...

Ale do rzeczy, t.j. do sprawy kursu. Odbył się on w następnym dniu po nabożeństwie. Zjechało się 45 uczestników ze wszystkich wyznaczonych parafii. Referaty głosili kolejno ks. Dyrektor, p. dr. Popławski z Radomska, który przybył specjalnie dotąd na swym stalowym siwku, trochę niedomagającym i niżej niepodpisany. Zainteresowanie kursem było znaczne. Czuło się w czasie przemówienia, że słowa wypowiadane nie idą w próżnię, że obecni chłoną je chciwie, usiłują zapamiętać i potem według nich pracować. W takich warunkach mówiło się z pełnym zadowoleniem. Po kursie podziękowania ze strony obecnych. Były one dowodem, że wrażenie prelegentów były prawdziwe.

Wróćmy teraz raz jeszcze do Pajęczna. Z wrażeń tu przeżytych na pierwsze miejsce wysuwają się wrażenia z nabożeństwa. Ludzi w kościele było pełno, mimo iż parafia jest znacznie rozciągnięta. Tak zresztą bywa na każdą niedzielę i na każdym nabożeństwie. I to dobrze świadczy o parafiach pajęczańskich. Jedyną ich wadą a raczej brakiem jest to, że trochę się opóźniają na nabożeństwa. Widać w parafii nie wiele jest zegarów, albo też zbyt leniwe są miejscowe... koguty. Poza tym na pochwałę pajęczan trzeba powiedzieć, że równo i ładnie śpiewają w kościele.

Druga sprawa godna uwagi — to cudowny obraz Matki Boskiej Pajęckiej świeżo odnowiony, błyszczący, piękny. Patrzy z niego na swój lud słodkie, jasne oblicze N. Panny nieco jednak smutne. Obraz ten odnowiony został przed dwoma laty przez artystę malarza prof. Rutkowskiego z Warszawy.

Warto tu przypomnieć historię tego odnowienia.

Kiedy oto przed dwoma laty ks. Biskup wizytował Pajęczno, zwrócił uwagę na obraz umieszczony w ołtarzu głównym, starożytnego pochodzenia. Na polecenie ks. Biskupa zdjęto z obrazu blaszane, srebrzone suknie. Ukazał się wtedy w całym pięknie cudowny wizerunek, mocno jednak zniszczony zębem czasu no i gwoździami, którymi nieumiejętnie przybite były suknie.

Mieszkańcy Pajęczna nie poznali Obrazu. A kiedy dowywieziony z parafii i umieszczony w Katedrze. Mało tego wiedzieli się, że ma on być odnawiany, dali posłuch mało rozsądnym jednostkom, uwierzyli, że obraz wogóle ma być i wieczorem owego dnia urządzili burzliwą i nie przynoszącą miastu zaszczytu manifestację przed plebanią. Nie pomogły zapewnienia ani ks. Biskupa ani księży. Przemówiły dopiero tłumaczenia dwóch posterunkowych.

Z czasem opozycja ucichła. Pajęczanie zrozumieli, że niesłusznie posądzali swego czcigodnego proboszcza o chęć wywiezienia obrazu, dali pieniądze na odnowienie i dziś, patrząc z dumą na obraz, wstydzą się chwilowych, nieuzasadnionych obaw.

Obecnie zabierają się gorliwie do odmalowania swej pięknej i miłej świątyni. Płyną na ten cel ofiary, skromne, ale chętne. Można oczekiwać, że w krótkim czasie dokonają zamierzonego dzieła, podnosząc jeszcze więcej piękna swego kościoła.

Wspomnieć jeszcze trzeba o przedstawieniu, jakiego z okazji kursu byliśmy świadkami. Na scenie uwijało się kilka druhen w roli gospoś, przejętych wiadomością o oczekującej je wizytacji kolędowej ks. wikarego.

Ksiądz jednak nie przyszedł tego dnia i dobrze, bo lecąca z garści robota, porozrzucane buty, kwiaty, stłuczony talerz krzywo założony obrus na stole, nie dałyby mu dobrego pojęcia o zamiłowaniu do porządku i o pracowitości gospodyń. Tak było na scenie. Jak jest w domach pajęckich, nie mogę tego niestety powiedzieć. Sądzę jednak że lepiej. Ocenię to jednak dopiero wtedy, gdy dowiem się, że w każdym domu miłym gościem jest nasza „Niedziela". — Inaczej nic dobrego nie dowiedzą się Czytelnicy o gospodyniach pajęckich. W.

DROBIAZGI.

Najcięższym metalem jest osmium. Służy on do wyrobu drutów do żarówek elektrycznych. Metal ten jest prawie dwa razy cięższy od ołowiu.

Jednym z najszybszych mieszkańców morza jest lew morski, który przepływa 182 km. na godzinę. Większą jeszcze szybkość osiągają niektóre ryby,

RZECZY CIEKAWE.

ROBOT NA MIEJSCU SYNA.

Po pięcioletniej wytrwałej pracy architekt Ludwik Fontaine, Kanadyjczyk z urodzenia, liczący dziś 63 lata, wykonał w Blackpool, B.C. robota, który jest największą sensacją ze wszystkich jakie skonstruowano dotąd w tej dziedzinie. Do pracy nad owym robotem Ludwik Fontaine zabrał się po śmierci swego syna, który umarł nagle przed kilku laty. Ów robot, lalka woskowa, wykonana z niesłychaną precyzją i niezwykle podobna do zmarłego, umieszczona jest w biurze architekta Fontaine za stołem rysunkowym, przy którym nieszczęśliwy ojciec spędza całe dnie.

Architekt Fontaine opowiada interesujące szczegóły o tym, w jaki sposób wpadł na pomysł stworzenia owej lalki woskowej. „Syn mój i ja — mówi architekt Fontaine — byliśmy — najlepszymi przyjaciółmi. Nie mieliśmy dla siebie żadnych sekretów, dzieliliśmy z sobą wszystkie myśli wspólne zainteresowania. — Gdy syn mój umarł nagle, sądziłem początkowo, że nie będę w stanie przeżyć jego zgonu. W końcu jednak zdecydowałem się stworzyć takiego robota, któryby choć w cichych godzinach mojej samotności dawał mi złudzenie, że syn mój żyje nadal i znajduje się w pobliżu. — Wykonanie tego robota było bardzo trudne, ponieważ chciałem koniecznie nadać mu wszelkie rysy podobieństwa z moim zmarłym synem. Mój robot-syn Jack ma 5 stóp i siedem cali wzrostu, a waży 140 funtów. Gdy wieczorem, po całodziennej pracy, zasiadam przy kominku i patrzę na mego Jacka, siedzącego naprzeciwko mnie w głębokim fotelu, spływa na mnie jakieś dziwne ukojenie. Czuję się w tych chwilach nawet szczęśliwy".

NERW KRÓLIKA RATUJE ŻYCIE ŻOŁNIERZA.

Wielkie wrażenie zrobiła na czytelnikach wielu pism zagranicznych wiadomość, że lekarze japońscy zdołali uratować życie jednego z ciężko rannych żołnierzy japońskich. Żołnierz ten mianowicie, po odniesieniu ciężkich ran, miał do tego stopnia uszkodzony system nerwowy, że zachodziła obawa czy uda się mu uratować życie. Miał on mianowicie bardzo uszkodzone nerwy rąk i nóg. Wówczas lekarze wojskowi zdecydowali się na operacyjne przeniesienie nerwów królików do uszkodzonych nerwów żołnierza. Po pewnym czasie nerwy królika zrosły się doskonale z nerwami ciężko rannego, który powrócił do zdrowia. Japoński żołnierz czuje się obecnie dobrze i jest nadzieja, że ciężkich ran, jakie odniósł na froncie nie będzie zupełnie po kilku latach odczuwał. Tą ciekawą, udałą operacją zainteresowało się bardzo wielu lekarzy londyńskich.

O DAWNYCH KSIĘGACH I STARYCH PAPIERACH.

Pierwsze księgi były zupełnie inne niż nasze dzisiejsze książki. Przywieźli je do Polski zakonnicy i księża z orszaku księżniczki Dąbrówki, która przybyła do Polski, aby poślubić Mieczysława I.

Księgi przywiezione przez księży służyły do rozpowszechniania wiary wśród Polan, którzy byli jeszcze poganami.

W owym czasie nie śniło się nikomu o druku, księgi pisane były ręcznie. Nie znano również papieru. W czasach najdawniejszych papier zastępowały specjalne spreparowane liście papyrusów (roślin, rosnących w Egipcie), Później zaczęto używać jako materiału do pisania odpowiednio wyprawionej skóry oślej, cielęcej, lub baraniej. Miasto słynne z wyprawiania tych skór leżało w Azji Mniejszej, a nazywało się Pergamum. Stąd nazwa wyprawionej skóry — pergamin.

W Polsce nie używano zupełnie papyrusów. W Europie można je było spotkać jeszcze w wieku XI, ale wychodziły one już wówczas z użycia. Były bowiem znacznie mniej praktyczne od pergaminu, a przede wszystkim miały kształt niewygodny. Były wąskie i długie, podczas, gdy z pergaminu można było wycinać karty dowolnej wielkości. Oczywiście pergamin znacznie więcej kosztował niż dzisiaj papier. To też uczniowie w szkołach pisali kredą na tabliczkach, lub kijem na piasku.

Dawne księgi były bardzo piękne. Specjalnie wyostrzonym gęsim piórem przepisywano księgi. Pracą przepisywania zajmowali się zakonnicy i zakonnice po klasztorach. Mozolna to była praca, drobiazgowa i uciążliwa. Nieraz zakonnik całe życie przepisywał jedną, jedyną księgę.

Księgi te przepisywane były pięknym, ozdobnym pismem. Pierwsza litera na stronie, tak zw. inicjał, bywała przeważnie ozdobiona jakimś rysunkiem. Czasem zakonnik - przepisywacz zostawiał kilka kart czystych, a później inny, uzdolniony malarsko, wypełniał puste strony różnobarwnymi malowidłami.Posługiwano się barwami jaskrawymi, czasami rysunki nabijano złotymi, lub srebrnymi blaszkami. Malowidła te do dziś zachowały piękne barwy.

Okładki dawnych ksiąg najczęściej bywały wykonywane z deseczek, oklejanych grubym jedwabiem, na wierzchu przybijano obrazy, rzeźbione z kości słoniowej. Rogi okuwano, a klamry robiono ze złota.

Czasami również oprawiano książki w wytłaczaną skórę, lub w srebrną blachę.

Dla zabezpieczenia przed kradzieżą książki bywały przymocowywane do pulpitów łańcuszkami, lub przechowywane w skarbcach.

Jak już wspomniano, pergamin był bardzo kosztowny, zdarzało się więc, że ktoś dla uzyskania choć skrawków tej cennej skóry, ocinał marginesy w księgach, psując w ten sposób piękną kompozycję kart, dla których marginesy stanowiły piękne białe ramy.

Czasami zmywano poprzedni rękopis, aby wyzyskać czysty pergamin dla nowej książki.

Treść pierwszych książek była wyłącznie religijna. Były to zbiory kazań, modlitw, żywoty świętych zbiory psalmów wraz z nutami. Wszystkie pisane po łacinie.

Dopiero od XIII-go wieku zaczęli w szkołach obok łaciny uczyć języka polskiego. W aktach z tego okresu można już spotkać język polski.

W czasie, kiedy znano nawet już papier, przez długie jeszcze lata ważne dokumenty spisywano na pergaminie, bo pergamin nie ulegał zniszczeniu. A jeśli np. szlachcic otrzymywał od króla przywilej, spisany na pięknym pergaminowym arkuszu, opatrzony pieczęciami, to musiał pilnować tego dokumentu jak oka w głowie. W razie zgubienia bowiem, lub zniszczenia, musiałby się o ów przywilej starać po raz drugi.

Stare księgi przechowywane są do dziś bardzo starannie. Gdyby nie księgi nie znalibyśmy życia tych ludzi, od których dzielą nas wieki. Nie wiedzielibyśmy, jakie były i jak powstały początki naszej kultury, literatury, sztuki.

Dlatego te stare księgi tak wielką przedstawiają dla nas wartość, uczą nas o życiu dawnych pokoleń, jakże różnym od naszego, dzisiejszego, tym samym jakże ciekawym.

Niedość jest samemu ukochać i pilnie czytywać jakieś pismo, trzeba je jeszcze polecać znajemym. Czy rozmawiasz ze znajomymi o „Niedzieli"?

Gdy zapanował mrok.

POWIEŚĆ.

— Jaki on jednak piękny, jaki dostojny, widać, że go nic nie obchodzi, prócz książek i polityki. Chciałbym ja mieć jego pieniądze...

— I ja bym nimi nie wzgardził, ale milszy mi jest Robert Lwellin, to w pełni porządny człowiek. Wykombinował przepis na jajecznicę i specjalną zupę, a co najważniejsza — to wszystko, za co obdarowany został godnością barona, mianowicie egipskie dyrdymałki, wyrzuca z głowy i z myśli, gdy kończy swoje prace w Brytyjskim Muzeum.

— Słusznie — nic nie mam przeciwko uczonemu, skoro zostawia swe wiadomości dla siebie, a dla przyjaciół ma dobre cygaro, dobry kieliszek i mistrzowskiego kucharza.

Szuabe i Lwellin pieszo poszli do hotelu, w którym mieszkał milioner. W sali było chłodno, wszędzie było pełno kwiatów, na środku komnaty była ustawiona olbrzymia taca, w której sterczała bryła lodu; dywan pokryty był cienkimi matami z ryżowej słomy.

Przyjaciele usadowili się pośrodku sali w klubach obok maleńkiego stolika z Salonik, na którym były papierosy, cygara i napoje.

— Czy pan otrzymał wszystkie moje listy? Czy także te, które wysłałem z Jaffy? — spytał uczony.

— Wszystkie! Numeracja ich zgadza się co do jednego — odpowiedział milioner. I każdy z nich natychmiast spaliłem, skoro dobrze przyswoiłem sobie jego treść. Muszę przyznać że pan, wspaniale wywiązał się z polecenia. Śledząc na podstawie listów pańską pracę, miałem pełne umysłowe zadowolenie. Nie ma na świecie drugiego uczonego, któryby tak wspaniale załatwił tę sprawę. Wszystko pan przewidział i wszystko na włos dokładnie wykonał.

— Słusznie — rzekł Lwellin. Pan polecił mi, abym sprawę, o którą chodzi, uczynił możliwą. Pan zapłacił mi kwotę zupełnie wystarczającą na opłacenie grożącego mi niebezpieczeństwa i odpowiednią do mojej wiedzy. Do spółki z panem zgotowałem światu taki przewrót, o jakim nikt nie marzył. Ale jakież będzie zakończenie?...

— Zakończenie! — krzyknął Szuabe. Któż to może przewidzieć, czy w ogóle umysł to przewidzieć może? Dość na tym, że strasząca wszystkich legenda o Krzyżu i Bogu - Człowieku, zostanie na zawsze rozbita! Wszystkie świątynie świata napełni obrzydliwość spustoszenia a pan i ja, niosący światło, światło Lucyfera, wydamy na śmierć nędznego Nazarejczyka, dokładniej i lepiej, aniżeli uczynili to dwa tysiące lat temu członkowie Sanhedrynu i rzymscy żołnierze.

W głosie milionera było coś szalonego. Uczony niespokojnie poruszył się w fotelu.

— Ten nędznik Gortr, — wtrącił — obrzydliwy młody ksiądz stanął mi dzisiaj na drodze. Zastałem go u Gertrudy Gent, kobiety, na którą wydałem dziesiątki tysięcy funtów. I nią już owładnęli duchowni! Rozpoczęła nowe życie, uwierzyła Chrystusowi...

Szuabe uśmiechnął się, a w śmiechu wyraził głębię przewrotności i chytrości.

— On i mnie stanął kiedyś na drodze — rzekł. Nie wiem czemu to przypisać, ale czuję, że jego życie związało się z naszym. Proszę mnie go zostawić. Taki drobiazg, jak fanatyzm nieznanego, młodego księdza nie powinien nas wyprowadzać z równowagi. Zajmę się jego przyszłością. Lepiej będzie, gdy go zostawimy przy życiu, niechże i on stanie się świadkiem tego, co zdarzy się w świecie.

Na kilka minut zaległo milczenie. Uczony drżącą ręką nalał wina Czinzano, wrzucił do pucharu kilka kawałków lodu, łyknął i mówił dalej.

Wszystko przygotowałem, wszystko do najmniejszych drobiazgów! Jonides wie jak ma postąpić, z chwilą gdy otrzyma umówiony znak. On jest tylko narzędziem i nie zdaje sobie sprawy z tego. co nastąpi. Z chwilą gdy otrzyma umówiony znak, ma tylko skierować robotę wykopaliskową w pewnym kierunku. Według moich obliczeń, upłynie około trzech miesięcy od dania znaku. do chwili katastrofy. Od pana, mister Szuabe, zależy, kiedy zacząć.

— Znak trzeba natychmiast przesłać — rzekł ostro Szuabe.

Oczy jego błysnęły i usta drgały od przeżywanego wzruszenia.

— O, to nic innego, jak kartka czystego papieru z jednym znakiem.

— Jakim znakiem?

— Wyobrażeniem rozbitego Krzyża

— Zanim słońce wzejdzie, wyślemy do Jeruzalem rozbity Krzyż

Koniec części pierwszej.

CZĘŚĆ II.

W okresie zimy, na trzy tygodnie przed Bożym Narodzeniem, ks. Stefan otrzymał 10-cio dniowy urlop. O urlopie w czasie świąt nie było nawet co marzyć, gdyż praca parafialna absorbowała wtedy wszystkie siły księży.

Ks. Stefan pojechał odwiedzić swojego dawnego proboszcza w Łoktaunie.

Spens pozostał sam. Poczuł się zaraz osieroconym, smutnym i znudzonym. Nie zdawał sobie przed tym sprawy, jak obecność młodego kapłana w ciągu ostatnich miesięcy urozmaiciła mu życie i stała się nieodzownie potrzebna. Spens całe lato i jesień musiał usilnie pracować. W świecie nowin nie było nic nowego, a jednak całe kolumny gazety trzeba było co dzień zadrukować. Oczywiście, braku materiału nie było, gdyż każdy doświadczony redaktor dobrze wie, że nawet w najbardziej ogórkowym czasie trudności są nie dlatego, żeby brakowało artykułów, — ale w wyborze odpowiednich, nadsyłany zaś materiał był naprawdę poziomkowo-ogórkowy. Spens zauważył, że i jego własne artykuły straciły życie. Ta pomoc, jaką by mu okazał ks. Stefan, okazywała się naprawdę nieodzowną i nieocenioną.

Wkrótce po wyjeździe ks. Stefana, w środę Harold obudził się około południa. W wilię dość długo pracował w redakcji, nad ranem poszedł do klubu i dopiero o 5 rano położył się spać. Gdy usłyszał, że w stołowym pokoju missis Beskal nakrywa do stołu, poprosił, by mu do łóżka podała herbatę i przyniosła listy. Za chwilę gospodyni przyniosła żądane rzeczy i podniosła w sypialni rolety. Do pokoju leniwie przesączać się zaczęło zielono-żółte światło grudniowego londyńskiego dnia.

— Jaka tam pogoda? — spytał redaktor.

— Paskudna, ohydna, mister Spens, — odpowiedziała wysuszona, dobroduszna kobieta, typowa przedstawicielka robotnic, zamieszkujących londyński Drjuri - Len. Mgła robi zawsze na mnie wrażenie, jak by mi żaba skoczyła na gardło. Zaraz przyniosę gorącą wodę do mycia.

Gospodyni młodych ludzi nie mogła się pogodzić z tym. że redaktor używał do rannego mycia się tylko zimnej wody. Uważała, że to równa się samobójstwu. Z tegoż powodu mocno w jej oczach stracił ks. Stefan, gdy zauważyła, że i on myje się rano w zimnej wodzie.

Redaktor, chcąc zrobić jej przyjemność, zgodził się umyć w ciepłej wodzie.

C. d. n.

MIGAWKI.

Umarł Roman Dmowski.

Nie chcemy się wdawać w ocenę działalności politycznej Dmowskiego, nie będziemy też chwalić ani ganić jego programu i posunięć. Zostawiamy to innym, bardziej powołanym. Jeżeli jednak o Dmowskim wspominamy, to czynimy to w tym przekonaniu, że zasługuje on na pamięć każdego Polaka. Z Dmowskim zeszedł do grobu wielki Polak, jednostka naprawdę nieprzeciętna, na wielką miarę. Trudno mu odmówić, że kochał Ojczyznę całą duszą i służył jej wszystkimi siłami. I nie czynił tego dla żadnego interesu. A to tak jest ważne.

Było u nas często w zwyczaju, że nawet do prawdziwych wielkości w narodzie nie umieliśmy się odnosić z należną czcią i szacunkiem. Zacietrzewienie partyjne nie pozwalało nam często zdobyć się na bezstronność.

Śmierć Romana Dmowskiego dała okazję licznym pismom do wypowiedzenia się o jego zasługach. Uczyniono to z godnością i powagą. I to zasługuje na uznanie. Tak zawsze być powinno.

Dla nas ważne jest jeszcze i to, że Dmowski umarł przykładnie po katolicku. Tym większym szacunkiem otaczamy jego pamięć. Niech spoczywa w spokoju.



Ś.p. Roman Dmowski, przywódca ruchu narodowego w Polsce.

Rękawice sportowe, lalka i listy na budowę kościoła

W Ludington w Ameryce Płn. budowano kościół ku czci znanego odkrywcy, Jezuity O. Marquette'a (r. 1637 — 75). Jak się to zwykle czyni, Komitet rozesłał prośby o pomoc materialną do wielu znanych i zamożnych osób. Wezwani przysłali: Joe Louis, znany bokser, swoje rękawice sportowe, Shirley Temple, Bing Crosby swoje podpisy, Babe Ruth piłkę, a prezydent Roosevelt odmowny list. Dary zaiste hojne. — Rękawice bokserskie, lalka, podpisy i list odmowny...

Komitet budowy kościoła nie rozpaczał jednak z tego powodu. Wszystkie te przedmioty wystawiono na sprzedaż, nie wyłączając listu prezydenta. Ofiary okazały się hojne. Ale i znamienne



Kolejka górska prowadząca na Gubałówkę w Zakopanem

Odmówili...

Zarząd m. Zamościa wystąpił do rady miejskiej z wnioskiem o nadanie obywatelstwa honorowego Zamościa gen. Olbrychtowi, w uznaniu zasług, jakie położył na polu unarodowienia życia gospodarczego miasta.

Wniosek nie przeszedł jednak na radzie. Nie uzyskał potrzebnej większości, gdyż na 20 radnych głosowało przeciw 5 żydów i 2 socjalistów. Dodać trzeba, że radny Szterfinkel, zwalczając wniosek zachował się w sposób wysoce obraźliwy względem gen. Olbrychta.

Zdumienie odbiera dalszą mowę! I łzy wstydu się cisną na wspomnienie tej bolesnej rzeczywistości.

Jeszcze jeden!

Straż celna w Zbąszyniu zatrzymała obywatela francuskiego, z pochodzenia żyda, F. Sawiskiego, który zamierzał wywieść za granicę nielegalnie 100.000 złotych w różnych walutach. Pieniądze zostały skonfiskowane...

100 zł. nagrody.

Czytamy w pewnej gazecie warszawskiej: 100 zł. nagrody chłopcu, który zabrał pieska białego (maltański pinczerek) na pl. Grzybowskim 2 stycznia. Dyskrecja zapewniona. Zastrzeżenia zrobione. I adres...

Czy nie można było napisać tego inaczej, np. w ten sposób: Szanowny chłopcze! Za odwagę przywłaszczenia pieska białego (maltański pinczerek) dostaniesz 100 złotych, lub jeśli wolisz, sto batów. Dyskrecja zapewniona.

Byłoby przynajmniej napisane jasno!

Rozczarowanie.

Istnieje w Anglii zwyczaj, że rok rocznie para królewska zaprasza do siebie kilkadziesiąt młodych panienek z towarzystwa i urządza im przyjęcie.

W tym roku król ograniczył liczbę zaproszonych. Zrobiło się poruszenie. Posypały się pytania: Co się stało? Na wyjaśnienie sprawy podano, że redukcja nastąpiła na skutek pogłosek, jakby pewne osoby z arystokracji ciągnęły duże dochody za naukę młodych dziewcząt dworskich obyczajów i etykiety.

Mówią, że co kraj, to obyczaj: Pieniądz wszędzie jednak jest jednakowo miły.

Co za skandal.

Skandalem nazwali Egipcjanie pierwszą podróż młodego króla Egiptu w jednym pociągu z królową. Dotąd bowiem królowa jeździła za królem w drugim specjalnym pociągu.

Król Faruk odpowiedział podobno oburzonym ministrom:

— Małżeństwo jest przecież podróżą we dwoje...

Nie wiadomo, jak ministrowie przyjęli tę odpowiedź.



Trzy nowe samoloty bombowe amerykańskie nad szczytami gór Sierra Nevada.

Ks. M. Borgatello, misjonarz salezjański.

KWIATUSZEK PUSTYNI.

— Ja wierzę w to, jakbym widział, gdyż poucza mnie o tym słowo Jezusowe, a on przecież nie może nas zwodzić.

— Jeśli tak jest, to i ja wierzę, boć ty mnie nie chcesz oszukać; wiem, że mię kochasz... Ach, co za piękna prawda... A kiedy mi przyniesiesz P. Jezusa?

— Jeśli jesteś dobrze usposobiony i pragniesz z całego serca przyjąć Pana Jezusa, to przyniosę ci co rychlej.

Następnie, ma się rozumieć, skierowałem rozmowę na temat życia Jezusowego, (Jego dzieciństwa), mówiłem o Matce Jezusa, Najśw. Maryi Pannie... Ona, powiadam, miłuje bardzo chłopców, takich jak ty; skoro tylko który modli się do niej, wysłuchuje go niezwłocznie i wspiera w potrzebach; nie ujrzysz jej macierzyńskiej opieki, ale uczujesz ją zawsze.

Oto jej podobizna. Weź to i zawieś sobie na szyi. I podałem mu wielki medalik Maryi Wspomożycielki. — Wszyscy czciciele Maryi mają zapewnione zbawienie, gdyż ona kocha ich i nimi się opiekuje, jako prawdziwymi synami swymi.

— Ach! dzięki, dzięki. czarna suknio; ty mię zasypujesz upominkami, a co jeden to piękniejszy. Jak ci się mam odpłacić za twoją dobroć? Jakiż śliczny wizerunek Matki Jezusowej!... będzie on dla mnie rzeczą drogą — zawsze go będę miał na sercu; to mówiąc, całował medalik bezustannie.

Pyta mię wreszcie: — A ty, dlaczego mię tak kochasz?

— Opowiedziałem mu o posłannictwie, danem przez Jezusa Apostołom i ich następcom; mówiłem o Palestynie, o św. Piotrze, o Papieżu, o Rzymie, o Turynie, Ks. Bosko i Ks. Rua i o wielu ich synach, rozproszonych po świecie, celem nauczania wielu dusz, pogrążonych w mrokach zabobonów i barbarzyństwie.

Chłopczyna wzruszył się, rozpłakał i rzekł:

— Ojcze, i ja uczyniłbym to samo, co ty, gdybym taką, jak twoja posiadał naukę i gdybym wiedział, że choć jeden człowiek żyje na świecie, któryby nie wiedział tego, czegom ja nie wiedział!

Następne odwiedziny chłopca przypadały w dniu 5 sierpnia, poświęconym N. M. Pannie Śnieżnej. Nazajutrz spadło tyle śniegu i drogi się zabłociły, że były prawie nie do przebycia.

Musiałem przeto odłożyć odwiedziny aż do 10 sierpnia; może Opatrzność zrządziła, by chłopiec przyjąć mógł pierwszą Komunię św. w dzień swoich imienin — nazywał się bowiem Wawrzyniec Gonzalez.

Zaledwie mię ujrzał, zaczął płakać na powitanie, wbrew swemu zwyczajowi.

— Co ci to, Wawrzuś? może się czujesz gorzej, niż przedtem?

— Nie, ojcze, jestem zdrów; płaczę, bo tyle czasu nie było cię tutaj — tyś mnie oszukał...

— Przebacz mi, mój drogi — to nie z mojej winy... widzisz, napadało tyle śniegu. Teraz gdy mróz ściął nieco błoto na drogach, przyszedłem spiesznie i zatrzymam się u ciebie jakiś czas.

— A czyś nie zapomniał przynieść z sobą Chleba niebieskiego, w którym jest Jezus, Syn Boży?

— Przyniosłem, mój drogi, i dam ci go.

Lecz wpierw pomódlmy się razem, by przygotować twoje serce na przyjęcie niebieskiego gościa.

— Tak rad jestem — prośmy Jezusa, by chętnie wstąpił do mego serca.

I ukląkł na łóżeczku, złożył rączęta, oczekując, bym mu pomógł odmawiać modlitwy przed Komunią św.

Złożywszy na stoliku wśród świec srebrne naczyńko z Hostią św., przygotowałem go i udzieliłem Sakramentu Bierzmowania oraz Komunię św. Gdy ujrzał w moich rękach Hostię św., utkwił w niej oczy nieruchomie, a z całej twarzy niewiniątka promieniała najgorętsza ku Jezusowi miłość. Po przyjęciu Komunii św. polały mu się z pod powiek obfite łzy wdzięczności. Opadł bezwładnie na poduszkę i jaśniał niewypowiedzianym szczęściem.

Obecni szeptali z zachwytem:

— To nie on!

— Jaka śliczna twarzyczka!

— Wygląda jak anioł!

Ja też nigdy nie widziałem piękniejszego oblicza. Pozostawał długo w świętym unieruchomieniu, modląc się myślą i sercem tylko. Nie przerywałem mu. Ocuciwszy się, nie znajdował słów na godne dziękczynienie — powtarzał co chwila:

— Wierzę, o mój Boże, wierzę we wszystkie prawdy Wiary św. i kocham Cię z całego serca.

Widząc, że choroba się wzmaga, udzieliłem mu zaraz Ostatniego Namaszczenia.

Gdym odchodził, płakał rzewnie i dziękował bez miary za chwilę szczęścia, wreszcie uścisnął mię serdecznie.

— Módl się za mnie, Wawrzuś, gdy będziesz w niebie — rzekłem, — bym i ja z tobą mógł cieszyć się widokiem Boga, Matki Bożej i świętych.

Obiecał mi to i dodał:

— Przyjdź jeszcze a rychło, gdyż twoja obecność bardzo mi jest drogą — przy tobie czuję boleści, a serce mam pełne uciechy. Żebyś wiedział, jak cię kocham! Nauczyłeś mię rzeczy niebieskich — do widzenia. Ojcze, do rychłego zobaczenia.

— Do widzenia, mój drogi Wawrzusiu... — I odszedłem... do widzenia w tym nędznem życiu, lub też w niebie...

— Oto kwiatuszek pustynny, myślałem po drodze: Aniołowie uszczkną go lada chwila i uniosą do nieba. Jest on zbyt piękny na tę łez dolinę — niech rozkwita całą pełnią w niebie, zanim się pojawią mrozy i nawałnice pokus, które go mogły zważyć.

Już go nie zobaczyłem. Z powodu mrozów i utrudzenia nie mogłem go odwiedzić. Dowiedziałem się później, że zgasł w samo święto Wniebowzięcia Maryi... w pięć dni po swej pierwszej i ostatniej Komunii św. Maryja, ukochana Matka Jezusa, chciała, by podzielał jej triumf w niebiesiech.

KONIEC.

OBOSTRZEŻENIE PRZY PRZYJMOWANIU NAWRÓCONYCH ŻYDÓW DO KOŚCIOŁA.

W związku z zaobserwowanym ostatnio masowym zgłaszaniem się nawróconych żydów do Kościoła katolickiego, co budzi uzasadnione podejrzenie, że nie idzie tu o nawrócenia z wewnętrznego przekonania i dla potrzeb duszy, lecz jedynie o korzyści doczesne i materialne, prymas Węgier kardynał Seredi ogłosił okólnikiem rozporządzenie zalecające przyjmowanie nawróconych żydów na łono Kościoła katolickiego nie inaczej, jak po odbyciu odpowiedniej próby i kilkumiesięcznego katechumenatu.

GOTÓW!

UWAGA! OKRĘG RADOMSZCZAŃSKI!

Z dniem 15 stycznia 1939 r. zostaje otwarty Okręg radomszczański. Asystentem Okręgu został mianowany ksiądz Ludwik Sosnierz, a instruktorem drh. Klimczak Ludwik. Sekretariat i składnica pomocy organizacyjnych Okręgu mieści się w Radomsku przy ul. Narutowicza 2 (stary wikariat). Sekretariat i składnica otwarte będą w każdy **czwartek od godz. 9-ej do godz. 15-ej.** W dni te mogą druhowie bezpośrednio skomunikować się w Sekretariacie z ks. Asystentem Okręgu i Instruktorem.

Czcigodnych Księży Asystentów prosimy także o zwracanie się we wszystkich sprawach dotyczących oddziałów młodzieży męskiej do księdza Asystenta Okręgu, który ma wszelkie pełnomocnictwa.

Przypominamy, że z chwilą otwarcia Okręgu oddziały z powiatu radomszczańskiego i piotrkowskiego we wszystkich sprawach zwracają się tylko do Okręgu. Korespondencja kierowana przez oddziały do Stowarzyszenia z pominięciem Okręgu nie będzie załatwiana. Sprawozdania roczne, zgłoszenia do konkursu religijnego, sprawy kursów, przysposobienia rolniczego, składki na rzecz Stowarzyszeń i t. p. załatwia Okręg.

KURSY ORGANIZACYJNE W OKRĘGU.

W miesiącach zimowych Instruktor Okręgu przeprowadzi we wszystkich oddziałach kursy organizacyjne.

Kierownictwom przypominamy o ogrzaniu sali. Przebieg kursu przedstawiał się będzie następująco:

Godz. 3—4 — zebranie zespołów P. R.

Godz. 4—5 — zebranie Kierownictwa oddziału. Na zebranie przychodzi tylko Kierownictwo i Zastępowi. Kierownictwo przygotuje i przeprowadzi samodzielnie całe zebranie. Na zebraniu powinna być cała księgowość.

Godz. 5—6 — zebranie ogólne, na które przychodzą wszyscy członkowie oddziału. Zebranie powinno być także całkowicie przygotowane i przeprowadzone przez oddział. Nie zostawiać miejsca na referat dla instruktora, ale wygłosić go powinien któryś z druhów. Zebranie prowadzi druh prezes lub jego zastępca.

Godz. 6—9 — Instruktor omówi techniczną stronę pracy oddziału.

Termin kursów: Dnia 16.I. — Stobiecko Miejskie, dnia 17.I. — Radziechowice, dnia 18.I. — Strzałków, dnia 20.I. Dobryszyce, dnia 21.I. — Lgota Wielka, dnia 22.I. — Wiewiec, dnia 23.I. — Sulmierzyce, dnia 24.I. — Łękińsko, dnia 27.I. — Bogdanów, dnia 29.I. — Lubień, dnia 30.I. — Gorzkowice, dnia 31.I. — Beczkowice.

Uwaga. Do oddziałów: Stobiecko, Radziechowice, Strzałków, Instruktor przyjeżdżał będzie około godz. 2-ej po poł. Do pozostałych zaś Oddziałów w godzinach przedpołudniowych. Druhowie prezesi winni się postarać, aby z instruktorem skomunikować się już przed południem.

O terminach dalszych kursów napiszemy w następnym numerze „Niedzieli“ w rubryce „Gotów“.

Program audycyj Polskiego Radia

Od dn. 15. I. do dn. 21. I. 1939 r.

Niedziela, dn. 15 stycznia. — **9.15 Transmisja nabożeństwa z Łodzi.** 13.15 Muzyka obiadowa z Katowic. 15.00 Audycja dla wsi. 15.30 Obrazek słuchowiskowy „Wędrowni grajkowie“. 17.20 Podwieczorek przy mikrofonie. **19.50 Fragmenty z oratorium „Świętej Teresy od Dzieciątka Jezus“.** 21.20 Muzyka taneczna.

Poniedziałek, dn. 16 stycznia. — 15.00 Słuchowisko dla młodzieży „Śpiączka — czarny sen Afryki“. 16.35 Recital śpiewaczy Zofii Massalskiej. 16.55 Polacy na Dalekim Wschodzie — felieton. 18.00 Audycja dla wsi. 18.30 Polonezy Ogińskiego — audycja muzyczna. 19.00 Audycja żołnierska. 19.30 Koncert rozrywkowy. 21.00 „Sonety instrumentalne“ na tle wierszy. 22.00 „Dzieje symfonii“ — audycja muzyczna.

Wtorek, dn. 17 stycznia. — 15.00 Wzajemna pomoc u zwierząt — pogadanka dla młodzieży. 16.30 Muzyka taneczna. 17.30 „Z pieśnią po kraju“. 18.00 Audycja dla wsi. 19.00 Koncert rozrywkowy „Karnawałowe nastroje“. 21.00 „Quo vadis?“ — sceny dramatyczne Nowowiejskiego.

Środa, dn. 18 stycznia. — 15.00 „Nasz koncert“ — audycja muzyczna dla młodzieży. 16.35 Gabriel Fauré: Sonata A-dur. 17.15 Fragmenty dawnych a niezapomnianych oper — koncert. 18.00 Audycja dla wsi. 18.40 Dyskutujemy: „Tolerancja a fanatyzm“. 21.00 „Opowieść o Chopinie“ — Preludia. 21.45 „Poezja wieku złotego“ — „Satyry renesansowe“. 22.00 Folklor różnych krajów — koncert. 22.45 Uwertura do opery „Ifigenia w Aulidzie“ Glucka.

Czwartek, dn. 19 stycznia. — 15.00 „Wzajemna pomoc u zwierząt“ — pogadanka dla młodzieży. 16.40 Angielskie pieśni ludowe. 17.00 „Goście zimowi“ — pogadanka. 17.10 „Najpiękniejsze kwartety klasyków wiedeńskich“. 18.30 Muzyka ludowa i jej wpływ na muzykę artystyczną — gawęda muzyczna. 19.00 Koncert rozrywkowy ze Lwowa. 21.00 **„Pochodnie wieków“: Audycja p. t. „Święty Tomasz z Akwinu“.** 21.30 Pieśni w wyk. Maurycego Janowskiego.

Piątek, dn. 20 stycznia. — 16.35 Polskie utwory fortepianowe. 17.20 Arie i pieśni. 18.00 Audycja dla wsi. 18.30 „Pan Tarabankiewicz w Abisynii i na księżycu“ — humoreska. 18.55 Koncert rozrywkowy. 21.00 Śpiewa Chór Polskiego Radia. 21.15 Koncert symfoniczny z Filharmonii Warsz. 22.30 „Osobliwe recepty literackie“ — szkic literacki.

Sobota, dn. 21 stycznia. — 15.00 Słuchowisko dla dzieci: „Dzieci Pana Majstra“. 16.35 Recital wiolonczelowy. 17.20 Koncert utworów Larsa Eryka Larsona. 18.00 Audycja dla wsi. 18.30 Audycja dla Polaków za granicą. 19.15 Polska Kapela Ludowa Dzierżanowskiego. 19.55 Walce w wykon. orkiestry Rozgłośni Wileńskiej. 21.00 „Tańczmy — przecież to karnawał“ — muzyka taneczna z udziałem solistów.

AUDYCJE POLSKIE W WATYKANIE.

Dla informacji radiosłuchaczy podajemy że audycje polskie nadawane będą w roku 1939 przez Stację Radiową Watykańską dwa razy tygodniowo w poniedziałki i czwartki o godz. 21 czasu środkowo europejskiego. Obie transmisje przesyłane są na fali 48.47 m. (6190 kc. lub 49.75 m. (6030 kc.). Audycja poniedziałkowa poświęcona b[illegible]zie konferencjom ogólnym, a czwartkowe informacjom aktualnym. Znak rozpoznawczy Stacji Watykańskiej jest następujący: przez 5 minut przed rozpoczęciem audycji cykanie zegara, następnie dźwięk dzwonów z bazyliki św. Piotra, wybijających godzinę, wreszcie słowa powitalne, kończąc równieb audycje: „Laudetur Jesus Christus“.

LOSOWANIE KSIĄŻECZEK PREMIOWANYCH PKO.

Dnia 27 grudnia 1938 r. odbyło się w PKO otwarte publiczne premiowanie książeczek oszczędnościowych serii V — grupy C.

W premiowaniu brały udział książeczki, na które wniesiono wszystkie wkładki za ubiegły kwartał w terminie do dnia 30-go listopada 1938 r.

Premie po zł 500 padły na nr. nr. 821.384 825.936 830.400 838.224 853.203 869.310 875.556

Premie po zł. 250.— padły na nr. nr. 801.956 802.163 804.009 804.044 808.532 813.190 815.526 826.355 826.642 827.222 827.295 828.416 830.215 831.975 835.847 836.598 847.344 848.459 849.488 854.180 854.913 858.913 858.278 858.765 867.211 868.962 873.641 879.028 880.884 883.392 884.062 887.913 889.359.

Premie po zł. 100.— padły na nr. nr. 800.543 800.718 801.288 802.386 806.919 808.044 809.892 810.490 810.765 811.484 811.951 812.843 813.242 813.787 814.789 816.339 817.120 817.472 817.527 817.902 817.947 818.585 818.879 819.580 820.962 822.069 822.181 822.342 823.542 825.994 826.479 828.273 828.430 828.734 829.217 830.258 830.915 831.326 834.205 834.390 835.074 836.334 836.930 837.008 837.510 837.986 839.012 839.685 840.744 841.177 841.829 843.363 843.967 844.071 844.543 844.603 844.876 845.838 846.041 846.530 847.377 848.116 848.246 849.560 849.740 850.110 851.849 852.409 852.634 853.324 856.630 857.046 858.756 860.015 860.591 862.530 862.652 863.059 864.357 864.938 865.822 865.886 868.433 868.602 870.830 870.982 872.159 873.203 874.109 876.292 876.455 876.524 877.029 877.832 878.380 87[illegible]18 879.364 879.571 882.001 882.097 882.278 882.328 882.770 883.600 884.179 884.442 885.520 8[illegible]2 886.104 886.936 887.748 887.804 887.866 888.170 888.707 889.288 889.519.

Ponadto wylosowano 313 premij po zł. 50.

Premie wylosowane w poprzednim premiowaniu dotychczas nie podjęte:

po zł 100.— nr: 835.247 841.157.

po zł 50.— nr: [illegible] 831.922 835.540 837.837 846.454 850.024 878.695.

Wiadomości z Diecezji.

NABOŻEŃSTWO ZA DUSZĘ Ś.P. ROMANA DMOWSKIEGO.

W czwartek, dnia 5 b.m. odbyło się w Bazylice Jasnogórskiej uroczyste nabożeństwo za spokój duszy ś. p. Romana Dmowskiego W nabożeństwie wzięli udział przedstawiciele duchowieństwa z J.E. ks. Biskupem Zimniakiem, organizacje, Stronnictwo Narodowe i duża liczba wiernych.

OTWARCIE UNIWERSYTETU LUDOWEGO W KOPCU.

Dziś, w niedzielę, 15 stycznia nastąpi otwarcie pierwszej serii wykładów w Uniwersytecie Ludowym w Kopcu pod Częstochową (parafia Biała).

Na uroczystość tę przybędzie z Częstochowy J.E. ks. Biskup Dr. T. Kubina, przedstawiciele Instytutu Akcji Katolickiej i zaproszeni goście.

Jak wiadomo, Uniwersytet ten, pozostający pod opieką X.X. Salezjanów, urządza pierwszy sześciotygodniowy kurs dla młodzieży wiejskiej. Celem Uniwersytetu jest wyszkolenie uczniów zawodowe i społeczne. Będzie to pierwszy, dłuższy kurs dla młodzieży wiejskiej w naszej diecezji.

Ś. P. KS. HIPOLIT GROCHULSKI.

W czwartek, dn. 5 stycznia zmarł w klinice w Częstochowie po operacji wyrostka robaczkowego ś. p. ks. Hipolit Grochulski, kapłan diecezji kieleckiej, proboszcz w Czarncy. Nieoczekiwana śmierć młodego jeszcze i w pełni sił będącego kapłana wywołała wielkie wrażenie. Zwłoki ś.p. ks H. Grochulskiego przewiezione zostały i pochowane Czarncy.

REKOLEKCJE ZAMKNIĘTE DLA DRUHEN W BĘDZINIE.

Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej podaje do wiadomości, że bezpośrednio po odprawie i kursie odbędą się w Będzinie REKOLEKCJE ZAMKNIĘTE dla druhen Zagłębia Dąbrowskiego. Początek w dniu 20 stycznia bież. r. rano, zakończenie w dniu 23 stycznia wieczorem. Opłata za pobyt wyniesie 4 złote. Druhny zjeżdżają się dnia 19 stycznia wieczorem do nowego Domu Katolickiego w Będzinie. Należy zabrać ze sobą wszystkie potrzebne drobiazgi osobiste, a także prześcieradło, koc, poduszkę, ręcznik, talerz; łyżkę, nóż i widelec. Zgłoszenia na rekolekcje przyjmuje druhna Zofia Wróblewska, Będzin — ul. Żwirki i Wigury 28 m. 7 do dnia 15 stycznia. Stowarzyszenie prosi zainteresowane Oddziały o szeroką propagandę rekolekcji i o liczny w nich udział.

REKOLEKCJE ZAMKNIĘTE.

W Diec. Domu Rekolekcyjnym przy ul. św. Barbary 43 odbędą się w lutym bieżącego roku następujące serie rekolekcyj zamkniętych:

Dla druhen z Częstochowy od 13 — 17 lutego.
Dla kobiet od 22 — 26 lutego.
Dla druhen z diecezji od 27 lutego do 3 marca.
Początek każdej serii pierwszego dnia wieczorem o godzinie 7-ej

DO SZ. PRENUMERATORÓW „NIEDZIELI".

W końcu grudnia r. ub. przeniesione zostało konto naszego wydawnictwa z warszawskiej Centrali P.K.O. do Oddziału w Katowicach. Jednocześnie uległ zmianie numer konta. Od grudnia konto nasze otrzymuje numer

307.484

zamiast dotychczasowego 63.757.
Wpłaty na dawne konto dokonywane być mogą jedynie jeszcze przez styczeń i luty. Przy używaniu blankietów nabywanych w urzędach pocztowych, należy wypisywać już nowy numer konta. Nowych blankietów dostarczymy w najbliższym czasie.

Natomiast wpłaty dokonywane za pośrednictwem t. zw. przekazów rozrachunkowych nie, ulegają zmianie. Przypominamy jednak, że wysokość sumy przekazywanej tymi blankietami, nie może przekraczać 50 zł. Przy wpłacie większych sum na te przekazy, należy używać takiej ich ilości, aby na żadnym suma wpłacana nie przekraczała 50 zł.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Przew. ks. proboszcz Niedźwiedzki w Dąbrowie Górniczej.

Za zwiększenie prenumeraty „Niedzieli" do 800 egzemplarzy (o 100 egz. nowych) serdecznie dziękujemy. Prosimy wierzyć, że ten dowód życzliwego ustosunkowania się do naszych wysiłków każe nam te wysiłki jeszcze zwiększyć. Miło nam stwierdzić, że Dąbrowa Górnicza wysunęła się stanowczo na pierwsze miejsce w liczbie odbiorców naszego pisma. Łączymy serdeczne podziękowania.

Przew. ks. B. Sokół w Ostrówku.

Obok podziękowania za złożone nam życzenia nie mniej gorące podziękowanie składamy za powiększenie prenumeraty. Nawzajem życzymy pełnego powodzenia w zbożnej pracy. Serd. pozdr.

WP. A. Wł. w Środzie.

Niestety własnej drukarni nie posiadamy. Współczujemy serdecznie sytuacji Pana i życzymy rychłego polepszenia stanu materialnego.

WP. St. Sowiński w Hrubieszowie.

Gazetę będziemy przysyłać. Co do drugiej prośby, to list daliśmy do właściwego sklepu, który pewnie tę sprawę załatwi.

WP. S. M. w Poczęśnie.

Zastanawiamy się, co zrobić. Tego rodzaju korespondencji unikamy. Są one zbyt ogólne no i mniej interesują inne parafie. Może jednak stworzymy specjalny kącik w piśmie, to zamieścimy.

Zarząd S. P. M. w Kł.

Odpowiedź jak wyżej. Powtarzamy przy okazji, że korespondencji niepodpisanych nie uznajemy w ogóle. Nie wiemy kto bierze za nie odpowiedzialność. A to dla nas jest bardzo ważne.

ŻNIWO ŚMIERCI W R. 1938.

W ciągu ubiegłego 1938 r. zmarło sześciu kardynałów: 17 lutego — kardynał datariusz Jego Świątobliwości Luigi Capotosti; 16 lipca — prefekt św. Kongregacji Soboru kardynał Giulio Serafini; 5 września arcybiskup Nowego Jorku kardynał Patryk Hayes; 6 września — prefekt św. Kongregacji Obrzędów kardynał Camillo Laurenti; 24 grudnia b. arcybiskup Ołomuńca a przed tym Pragi kardynał Leon Skrbensky, wreszcie 30 grudnia, arcybiskup warszawski kardynał Aleksander Kakowski.

Z innych dostojników kościelnych zmarłych w ciągu roku 1938 wymienić należy: b arcybiskupa Rouen msgr Andre du Bois de la Villerabel (4.1.); o. Wincentego Zapletala Z. K. prof uniwersytetu we Fryburgu (25.1.); o. Lagrange Z. K. słynnego biblisty (11.III.); msgr. G. Frederix, biskupa w Ning Shin w Chinach (23.VI.); asumpcjonistę o. Bertrand, naczelnego redaktora „De Maasbode" ks. M. A. Thompson (23.10.), znanego uczonego apologetę o. Enrico Roca T. J. (29.11). Bolesny cios spotkał Polskę z racji zgonu ś.p. arcybiskupa Józefa Teodorowicza (4 grudnia 1938).

WIADOMOŚCI Z KRAJU.

ŻYCZENIA NOWOROCZNE DLA P. PREZYDENTA.

W niedzielę ub. P. Prezydent R. P. przyjął na Zamku życzenia noworoczne od członków kancelarii cywilnej, gabinetu wojskowego, ks. arcybiskupa Galla, Zarządu miasta Warszawy, przedstawicieli Sejmu i Senatu, armii, wreszcie od posłów państw zagranicznych. W imieniu tych posłów czyli t. zw. korpusu dyplomatycznego przemówił ks. Nuncjusz Cortesi, życząc Polsce prawdziwego pokoju, tak potrzebnego do dalszego rozwoju moralnego i materialnego.

W odpowiedzi P. Prezydent, dziękując za życzenia, oświadczył, że Polska pragnie szczerze pokoju, ale nieugięcie bronić będzie swoich interesów.

MINISTER BECK U HITLERA.

W powrotnej drodze z Riviery do Warszawy nasz minister spraw zagranicznych J. Beck złożył wizytę kanclerzowi Hitlerowi w jego siedzibie w Berchtesgaden. Kanclerz Hitler przyjął min. Becka bardzo uprzejmie i przeprowadził z nim dłuższą rozmowę o sprawach dotyczących Polski. Niemal wszystkie większe pisma zagraniczne zainteresowały się tą wizytą, snując dociekenia na temat szczegółów tej rozmowy.

POGRZEB Ś. P. ROMANA DMOWSKIEGO.

W czwartek, dnia 5 bm. sprowadzono z Łomży do Warszawy zwłoki ś. p. Romana Dmowskiego i umieszczono je tymczasowo w kaplicy katedry św. Jana.

Właściwe uroczystości pogrzebowe odbyły się w sobotę 7 stycznia. Dnia tego o godz. 7 rano przeniesiono trumnę z kaplicy do głównej nawy katedry i ustawiono ją na wysokim katafalku obitym purpurą.

O godz. 10 cichą mszę św. przy głównym ołtarzu odprawił ks. Arcyb. Gall, drugą zaś mszę św. ks. Biskup Niemira.

W tym czasie około katedry, na placu Zamkowym i na Rynku Starego Miasta poczęły się gromadzić wielotysięczne tłumy, do katedry zaś przybywać poczęły poczty sztandarowe, przedstawiciele organizacyj, władze Stronnictwa Narodowego, przyjaciele Zmarłego, wśród nich b. prezydent państwa Wojciechowski i inni.

O godz. 11 ks. Biskup Szlagowski odprawił pontyfikalną mszę św., po której ks. prałat Nowakowski wygłosił podniosłe przemówienie na temat walki i pracy Romana Dmowskiego.

Po ostatnich modlitwach przy trumnie uformował się długi orszak żałobny, prowadzony przez ks. Biskupa Niemirę.

Po przybyciu na cmentarz na Bródnie trumnę okrytą sztandarem ustawiono na specjalnym podwyższeniu, po czym odbyła się przed nią długa i imponująca defilada. Uroczystości pogrzebowe zakończyły się ok. godz. czwartej złożenie trumny w grobowcu.

W uroczystościach tych wzięły udział liczne masy ludności. 14 pociągów popularnych przywiozło z kraju ok. 15 tysięcy ludzi. W orszaku pogrzebowym zwracali uwagę przedstawiciele stronnictw, uniwersytetu poznańskiego, którego Zmarły był doktorem honorowym, przedstawiciele Japonii i Hiszpanii narodowej.

W KILKU WIERSZACH.

— W Tatrach lawina śnieżna zasypała trzech młodych narciarzy, Zygmunta Kosmowskiego, Jerzego Gliszczyńskiego i Stanisława Zarembę. Czwarty z grupy, Janusz Kukucki, niemal cudem uniknął katastrofy i zawiadomił o wypadku pogotowie ratunkowe. Lawina ok. 10 metrów grubości i długości 700 m. utrudnia poszukiwania.

— W Londynie rozpoczął się proces wytoczony przez Żanetę Suchestow przeciwko 69-letniemu księciu Michałowi Radziwiłłowi o złamanie obietnicy małżeńskiej.

— Polska sprzedała Anglii stary statek pasażerski „Polonię". Statek po odstawieniu do Anglii bedzie rozebrany i przeznaczony na łom. „Polonię" sprzedano za sume ok. pół miliona złotych.

— Rząd sowiecki zwrócił Polakom zabrany przed rokiem kościół p. w. św. Piotra i Pawła.

— Z Paryża przewiezione będą do Polski zwłoki ś. p. Tadeusza Tyszkiewicza, generała, żołnierza Kościuszkowskiego i oficera napoleońskiego, zmarłego na emigracji w 1852 r. W testamencie swym zmarły nakazał córkom, aby ciało jego przewiozły do niepodległej Polski, w której wyzwolenie tak silnie wierzył generał.

NOWY HYMN PAPIESKI.

Ukazał się nowy „Hymn Popieski" na chór mieszany; wydany przez ks. prof. Dreszlera, prob. w Linowie Królewskim. Kompozycja jest ujęta w stylu prostym i nie zawiera trudności chromatycznych. Melodia jest bardzo śpiewna i zastosowana ściśle do tekstu. To też utwór ten przy dobrym wykonaniu podziała na audytorium bezsprzecznie zachwycająco. Mamy nadzieję, że rozpowszechni się łatwo na całą Polskę. Poza kilku utworami na Święto Chrystusa Króla posiadamy mało odpowiednich kompozycji na akademie papieskie. Dlatego nowy Hymn Papieski gorąco polecamy. — Cena za egzemplarz 80 gr. Zamawiać w Diecezjalnym Instytucie Akcji Kat. w Pelplinie.

Kasy Bezprocentowe w cyfrach.

Ilość zarejestrowanych chrześcijańskich kas bezprocentowych stale wzrasta. Świadczy to o głębokim zrozumieniu przez społeczeństwo polskie doniosłej roli, jaką na tle naszego życia gospodarczego odegrać mogą te drobne instytucje.

W czasie od dnia 1 listopada do 15 grudnia ub. r. na terenie prawie wszystkich województw przybyły nowe polskie Kasy Bezprocentowe. Dzięki temu w dniu 15 grudnia ub. r. stan ilościowy tych Kas przedstawiał się jak następuje:

Województwo warszawskie 98 kas, łódzkie — 54, białostockie — 26, lubelskie — 27, kieleckie — 55, krakowskie — 46, śląskie — 4, wileńskie — 43, nowogródzkie — 13, poleskie — 10, wołyńskie — 19, tarnowskie — 32, stanisławowskie — 26, lwowskie — 65, poznańskie — 24, pomorskie — 44. Razem 586 kas.

Akcja założycielska Kas. Bezprocentowych na terenie całego kraju rozwija się w dalszym ciągu i cały szereg nowych Kas znajduje się w przededniu zarejestrowania.

(„Głos Kas Bezprocentowych").

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA.

CZESI NAPADLI NA MUNKACZ.

W piątek dn. 5 bm. ok. godz. 3 min. 30 nad ranem oddział wojsk czeskich i bojowców karpatoruskich, zaopatrzony w samochody pancerne przekroczył świeżo wytyczoną granicę węgierską i wszedł do gminy Oroszweg, przyznanej Węgrom na mocy orzeczenia monachijskiego. Żandarmeria i straż graniczna węgierska stawiła opór najazdowi. Żołnierzy czeskich wciągnięto w zasadzkę i zabrano do niewoli wraz z jednym samochodem pancernym, który wywrócił się w przydrożnym rowie.

W odpowiedzi na to artyleria czeska poczęła ostrzeliwać Munkacz, a jednocześnie wojska czeskie posunęły się w głąb terytorium węgierskiego. Dopiero po południu wojskom węgierskim udało się wyprzeć



Wielki nowoczesny szpital dla chorych na gruźlicę t. zw. Instytut Forlaniego w Rzymie.

Czechów poza granicę, zbombardowali oni jednakże raz jeszcze Munkacz. W wyniku tych walk jest 4 oficerów i 5 żołnierzy węgierskich zabitych, kilkunastu rannych. Są również zabici i ranni po stronie czeskiej.

Niespodziewany ten napad wywołał wrażenie wśród polityków. Wskazują oni, że zajście graniczne jest dowodem, jak sztucznym i nie do utrzymania tworem jest Ruś Zakarpacka.

Napad był uplanowany. Podobno Czesi zarządzili po zajściu częściową mobilizację do wojska.

DALSZE ZWYCIĘSTWA GEN. FRANCO W HISZPANII.

Mimo próby stawienia oporu ze strony wojsk rządowych w Hiszpanii, oddziały powstańcze posuwają się ciągle naprzód, zajmując coraz to nowe miejscowości. Wojska czerwone uciekają w popłochu, tracąc wielu zabitych i jeńców oraz obfity materiał wojenny.

Powstańcy dotarli już na odległość 100 klm. od Barcelony. Ostatnie niepowodzenia rządowców wróżą, że niedługo cała Katalonia dostanie się w ręce powstańców.

SYRIA ŻĄDA NIEPODLEGŁOŚCI

W Syrii, która zostaje pod opieką Francji, coraz silniej rozwija się ostatnio ruch niepodległościowy. Syria chce się zupełnie uniezależnić od Francji i stanowić własne niezależne od nikogo państwo

W KILKU WIERSZACH.

— W Japonii doszło do zmiany rządu. Rząd księcia Konoye ustąpił. Nowy rząd tworzy baron Hiranuma.

— Premier francuski Daladier powrócił ze swej podróży do Tunisu. Oświadczył on, że Francja może liczyć na wierność Tunisu.

— W Niemczech mówią o możliwości ustąpienia min. propagandy Goebelsa. Ma on zostać posłem niemieckim w Tokio. Sprawy ministerstwa propagandy przejęłoby ministerstwo spraw zagranicznych.

— Węgry odsuwają się coraz więcej od Niemiec. Przekonali się oni, że Niemcy działają na ich szkodę, jakkolwiek udają przyjaciół.

— We Francji wydarzyła się straszna katastrofa samolotu komunikacyjnego. Z niewiadomej przyczyny samolot runął na ziemię z niewielkiej na szczęście wysokości. Pilot, radiotechnik i dwoje pasażerów zostało zabitych, jedenastu rannych.

— W Japonii, wobec braku benzyny, poczęto coraz więcej używać koni. Dobry przykład po tym względem daje dwór cesarski.

— Popularny kiedyś aktor filmowy, występujący w rolach dziecięcych, Jackie Coogan, musi się rozejść na pewien czas ze swą żoną, z braku środków do życia. Jackie wytoczył proces przeciw swemu ojczymowi o przywłaszczenie jego majątku w wysokości 4 milionów dolarów.

— Przez Warszawę przejechał niedawno angielski inżynier Grower, który przed kilku tygodniami przeleciał do Rosji, aby zabrać stąd swą żonę. 7 tygodni inżynier spędził w więzieniu, zanim otrzymał pozwolenie na wyjazd.

Król angielski wybiera się wraz z królową do Kanady w Ameryce Północnej. Podróż potrwa ok. 6 tygodni. Przez ten czas rządzić będzie w Anglii specjalna rada regencyjna.

— W Bukareszcie w jednym z domów nastąpił w ub. sobotę gwałtowny wybuch. Jak ustaliła policja, w domu tym mieściła się wytwórnia środków wybuchowych. Wybuch spowodowała robiona właśnie maszyna piekielna.

20 KILO ZŁOTA ZA JEDEN GRAM RADU.

Największa na świecie wytwórnia radu znajduje się w miejscowości Port Hope w Stanach Zjednoczonych, dokąd cenna ruda uranowa bywa dostarczana ze złóż, leżących w pobliżu północnego koła podbiegunowego.

Zdawałoby się, że taniej wypadnie przerabianie rudy na miejscu, bowiem przewóz o kilka tysięcy kilometrów pochłania znaczne koszty, jednak rzecz przedstawia się inaczej: Chcąc otrzymać z rudy czysty rad, należy przy produkowaniu zużyć różnych chemikalii pięciokrotnie więcej, niż wynosi waga danej ilości rudy, wobec czego taniej wypada przewozić rudę, niż owe środki chemiczne.

Owa największa na świecie fabryka wytwarza rocznie około stu gramów czystego radu którego cena od czasu wynalazku Marii Skłodowskiej znacznie spadła, wynosi jednak dziś jeszcze 20 kilogramów czystego złota za jeden gram czystego radu.

Sprawy gospodarcze.

JAK PODNIEŚĆ WYDAJNOŚĆ NASZYCH PÓL?

Wydajność najważniejszych roślin uprawnych uprawianych u nas jest niebywale niska, niższa niż w krajach zachodniej Europy. Dlatego też można się niejednokrotnie spotkać ze słusznym twierdzeniem, że wywóz płodów rolnych poza granice Polski odbywa się kosztem niedojadania wsi. Częste są bowiem wypadki, że gospodarz dla zdobycia gotówki sprzedaje nieraz zboże lub inne płody rolne, które należało by zużyć na wyżywienie rodziny, czy na paszę dla inwentarza. Są też i takie gospodarstwa, którym nie starcza zboża chlebowego na cały rok, muszą je więc kupować, albo — co gorsze — niedojadać.

Zmiana istniejącego stanu rzeczy na lepsze leży zarówno w interesie samych rolników, jak i w interesie gospodarstwa narodowego. Trzeba tylko usunąć te przyczyny, które stoją na przeszkodzie w uzyskiwaniu zadawalających plonów.

Głównym powodem niskiej wydajności naszych pól jest ich słaba siła nawozowa. Gleby nasze są z natury ubogie, a że corocznie wywozimy z nich z plonami roślin uprawnych znaczne ilości pokarmów roślinnych, ubożeją jeszcze bardziej, gdyż w przeważającej większości gospodarstw otrzymuje rola tylko raz na kilka lat nawożenie obornikowe — i na tym koniec. Obornik, nawet najlepszy, nie wystarcza na pokrycie wymagań pokarmowych trzech, czterech, a czasem nawet pięciu zbiorów. Cóż dopiero mówić o oborniku lichym, jaki się u nas najczęściej spotyka.

Gospodarstwa mogące się poszczycić wysoką wydajnością nie ograniczają się jedynie do nawożenia obornikowego, lecz stosują również nawozy pomocnicze, nie zapominając o starannej uprawie roli, o dokonaniu zasiewów dorodnym ziarnem i prawidłowym pielęgnowaniu roślin w czasie wzrostu.

Przy racjonalnym użyciu nawozów pomocniczych daje się je nie tylko wtedy, kiedy pomijamy pod jakąś roślinę nawożenie obornikowe, lecz przy zastosowaniu obornika dodajemy roślinom wymagającym w nawozach pomocniczych tych składników, których potrzebują one najwięcej. Tak więc okopowe lub pastewne zasiane nawet na oborniku otrzymują dodatkowe nawożenie azotowe, a nawet i fosforowe, dając na nawozach poważne i opłacalne zwyżki plonu.

W latach, kiedy dane pole nie otrzymuje obornika, stosowanie nawozów pomocniczych staje się koniecznością. W pierwszym rzędzie należy dostarczyć roślinom tych składników, których najczęściej brak w glebie, a więc azotu i fosforu. Są one niezbędnie potrzebne do rozwoju i do wydania dobrego plonu wszystkim roślinom uprawianym na roli, jak również łąkom i pastwiskom. Chcąc jednak uzyskać pełną opłacalność nawożenia trzeba zapoznać się z wymaganiami pokarmowymi poszczególnych roślin uprawnych, w razie wątpliwości należy zasięgnąć porady fachowej, a wreszcie trzeba wybrać odpowiednią formę nawozową i odmierzyć właściwą dawkę, gdyż nadmierna oszczędność nie da pełnych wyników. Lepiej i taniej kupować ziemiopłody od roli, płacąc za nie nawozami pomocniczymi, niż nabywać je na rynku. Inż. M. A.

JAK POZNAĆ DOBRĄ DÓJKĘ?

Rasa, indywidualność, żywienie i pielęgnacja odgrywają najważniejszą rolę w produkcyjności zwierząt. Oprócz ukrytych właściwości i cech, zewnętrzne oznaki mleczności krów mogą dać gwarancję wartości zwierzęcia.

Dobrą dójkę charakteryzują następujące cechy: Zachowanie się spokojne, łagodne, spojrzenie żywe. Wygląd samiczy, tułów długi, szeroki w części środkowej i tylnej, kościec średniej budowy, bardziej płaski. Skóra, cienka, średnio twarda, przesuwalna, układająca się we fałdy; pokryta włosem cienkim, błyszczącym. Wymię duże, o tkance gruczołowej, a nie mięsiste. Po wydojeniu wymię winno opaść we fałdy i być miękkie. Żyły, t. zw. mleczne, podbrzuszne wielkie i szerokie, zakończone głębokim dołkiem mlecznym, uchodzą za dobrą oznakę mleczności. Rozstawienie ostatnich żeber winno być na 4 palce szerokości. Ogon długi i cienki.

Wskazówki powyższe mogą zorientować rolnika, zwłaszcza przy kupnie krowy, należy je więc zapamiętać i wszystkie oznaki przejść po kolei i porównać na bydlęciu.

SZKOŁA PRZYSPOSOBIENIA OGRODNICZO - PSZCZELARSKIEGO.

Państwowe Kursy Rolnicze w Mereczowszczyźnie uruchomią w początku roku 1939 11-miesięczną Państwową Szkołę Przysposobienis Ogrodniczo - Pszczelarskiego, mającą na celu przysposobienie dorastającej młodzieży wiejskiej do fachowego prowadzenia sadów i pasiek. Nauka w szkole będzie bezpłatna, zaś koszt utrzymania w internacie wynosić będzie 30 zł. miesięcznie.

Zgłoszenia uczniów należy kierować: Kosów Poleski, Szkoła Przysposobienia Ogrodniczo-Pszczelarskiego w Mereczowszczyźnie. Dojazd koleją do stacji Kosów Poleski (linia Brześć - Baranowicze). Od stacji dojazd autobusem (1 zł. 50 gr).

LICEUM SPÓŁDZIELCZE I SZKOŁA PRZYSPOSOBIENIA SPÓŁDZIELCZEGO O CHARAKTERZE ROLNICZYM.

W okresie coraz liczniej powstających przedsiębiorstw spółdzielczych, których część ma za zadanie uzdrowienie stosunków w dziedzinie handlu płodami rolnymi, organizatorzy tego ruchu stanęli wobec problemu braku fachowych sił, które mogły by zapewnić należyty poziom prac. W konsekwencji tego stanu rzeczy zorganizowano we Lwowie pierwsze Liceum Spółdzielcze, którego uczniowie są przysposobieni do podjęcia nowych zadań, szczególniej w dziale rolniczo-handlowym.

W dziale tym, tak ważnym w państwie rolniczym, dotychczas prym wiódł drobny pośrednik nic nie mający wspólnego z rolnictwem, przez co pośrednictwo to było bardzo drogie, sprzeczne z potrzebami rolników. Nowootwarte Liceum Spółdzielcze podjęło się specjalizowania kadr fachowców o dużej wiedzy i wysokim poziomie etycznym.

Liceum prowadzi Towarzystwo Oświaty Zawodowej, a opiekuje się nim Towarzystwo Wychowania Spółdzielczego, które fundusze potrzebne na pomoc dla niezamożnej młodzieży wiejskiej otrzymuje od central handlowych i spółdzielni z województw południowych.

CENY.

Wszystkie podane ceny rozumieją się w złotych (cyfry po przecinkach oznaczają grosze), loco wagon za 100 kg., w dniu 2 stycznia 1939 r.

Zboża. Warszawa. Pszenica jednolita 20,75 — 21,25, zbierana 20,25 — 20,75, żyto 14,50 — 14,75, jęczmień browarny 17,75 — 18,25, kaszany 16,75 — 17, owies 15,75 — 16,25.

Poznań. Pszenica 18,25 — 18,75, żyto 14,50 — 14,75, jęczmień browarny 16,75 — 17,25, kaszany 15,75 — 16,25, owies 14,35—14,75.

Bydło i trzoda. Warszawa. Hurtowe notowania zwierząt rzeźnych za 1 kg. żywej wagi w groszach: woły I kl. dobrze opasione mięsne 85 — 93, II kl. średnio opasione mięsne 70 — 79, mało opasione mięsne 50 — 69, krowy I kl. 81 — 90, II kl. 65 — 77, III kl. 46 — 50, cielęta powyżej 60 kg. 110 — 120, powyżej 40 kg 100 — 108, powyżej 30 kg. 80 — 88, owce małomięsiste 50, świnie słoninowe powyżej 180 kg. 105 — 110, powyżej 150 kg. 98 — 105, poniżej 150 kg. 93 — 101, świnie mięsne powyżej 110 kg. 83 — 95, od 80 — 110 kg. 83 — 90, bydło chude 32 — 38



Zameczek Pana Prezydenta R. P. w Jaworzynie na Śląsku Zaolzańskim.

„Duch" wyłudzał okup.

Na terenie gminy twereckiej w powiecie święciańskim, wykryto niezwykłą aferę. 53-letnia mieszkanka folwarku Janowicze, G. Krupienko, wdowa po reemigrancie z Ameryki, uchodziła za osobę zamożną. Wiedziano o niej, że była ogromnie przesądna i bała się panicznie „duchów". Wykorzystał tę okoliczność mieszkaniec tegoż folwarku, niejaki Kowalski, który co noc straszył Krupienkową, żądając od niej okupu „za spokój duszy", jej zmarłego męża, Dominika. Kowalski w ten sposób systematycznie wyłudzał od Krupienkowej pieniądze, które maltretowana kobieta zakopywała w pobliżu młyna.

Przypadkowo dowiedział się o złośliwych „figlach duchów" młynarz i zawiadomił policję. Na Kowalskiego nastawiono sidła i w czasie gdy „duch" odkopywał zakopane w śniegu pieniądze, policja zdemaskowała go i osadziła w areszcie. Kowalski wyłudził w ten sposób od Krupienkowej podobno 3.200 zł.

Kącik rozrywkowy.

Przeplatanka.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14
	X		X		X		X		X		X		X
X		X		X		X		X		X		X	

W rządki pionowe wstawić wyrazy według podanego znaczenia. — litery na miejscu krzyżyków dadzą właściwe rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów.

1) Dawna nazwa Rzymu, 2) Zieleń murawa (inaczej), 3) Moc (inaczej) 4) Srogi. 5) Bije — karci, 6) Łotr (inaczej), 7) Jednostka elektryczności, 8) Trunek, 9) Dawna nazwa tortury, 10) Kość w potocznej mowie, 11) Kupon, 12) Główna myśl zdania, 13) Nazwa murzyna, 14) Część portu.

Za dobre rozwiązanie powyższej przeplatanki przeznaczamy trzy nagrody książkowe, które zostaną rozdane drogą losowania.

Rozwiązanie łamigłówki z Nr. 1.

„WITAJ ROKU NOWY!"

1) Pawiak, 2) elita, 3) metal, 4) plant 5) kajak, 6) bursa, 7) krowa, 8) orkan, 9) Zenon, 10) proch, 11) dewot, 12) krypta.

Dobrych rozwiązań nadesłało 17. Nagrody otrzymali: 1) Wanda Morusowa, Sosnowiec, ul. Reymonta 10, 2) Ignacy Jaworski, Częstochowa, ul. Wieniawskiego, 3) Zofia Małusowa, Częstochowa, Ostatni Grosz.

Coś dla śmiechu.

WIELKA MIŁOŚĆ.

— Skoro mąż mój umarł, to i ja żyć nie chcę. Pójdę za nim!

— Bój się Boga kobieto! Dajże mu trochę spokoju chociaż w grobie.

LENIWE ZWIERZĘ.

— Wymień mi jakie zwierzę które uważasz za najbardziej leniwe.

— Pluskwa, proszę pana profesora!

— Co, pluskwa?... A to dlaczego?

— Proszę pana profesora, bo przez cały dzień nie wyłazi z łóżka.

PRZED SĄDEM.

— Połamała pani krzesło na plecach męża!

— Tak, panie sędzio, ale stało się to przypadkowo.

— A więc nie zamierzałaś pani bić go?

— Zamierzałam, bić, ale krzesła nie chciałam połamać.

BRAK MIŁOŚCI.

Młoda małżonka rozpacza.

— On mnie już nie kocha...

— Ależ, skąd ci to przyszło do głowy?

— Bo dawniej to mnie błagał o cały lok włosów, a teraz gniewa się, jak jeden malutki włosek mój znajdzie w zupie!



Do rozkoszy zimowych należy jazda na łyżwach, na których tańczyć można.

NOWE WYDAWNICTWA.

Wojciech J. Rzutkowski: **Kultura duszy — duszą kultury.** 1938 r. Wyd. „Salwator" Mikołów Śl. Skład główny: Księgarnia Kazimierza Schaefera, Katowice. Stron 208.

Część I. Kultura duszy. (Charakterystyka epoki. Istnienie człowieka. Mądrość życia. Gospodarstwo naszej duszy. Obowiązki względem nas samych. Szkoła kultury duszy. Dziejowa misja Kościoła. Kultura społeczna. Istotna wartość człowieka).

Część II. **Dusza kultury.** (O siłę moralną w narodzie. Zagadnienia społeczne. Walka człowieka z Bogiem. Nauka o szczęśliwości. Prasa w życiu narodów. Czyn jako synteza myśli bytu).

Autor wykazuje, że wiele ludzi marząc o odrodzeniu i naprawie stosunków społeczno-polityczno-gospodarczych, szuka tego odrodzenia i naprawy w kulturze materialnej, a tymczasem znaleźć ją można tylko w kulturze ducha. Życie nasze winno się opierać na wzajemnym stosunku dobrej i ofiarnej woli. Gdzie miłość, tam także sprawiedliwość, spokój, rozkwit materialny — tam życie szczęśliwe jako rezultat zdrowej kultury. Miłość jest fundamentem pokojowego współżycia i postępu, jest rękojmią dobrobytu, szczęścia i potęgi. Miłość to zarazem chrystianizm najczystszy.

Całość napisana przystępnie, objaśniona licznymi przykładami. Książka ta może być wielką pomocą dla prelegentów.

Z OKRĘGU K. S. MĘŻÓW W CZĘSTOCHOWIE.

Okręg K.S.M. przypomina, że wykłady społeczne przy Okręgu odbywają się w każdy poniedziałek, o godz. 19 m. 15. Udział w wykładach brać mogą członkowie wszystkich Oddziałów Akcji Katolickiej, a więc zarówno mężczyzni, jak również kobiety i młodzież

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. Najśw. Maryi Panny 64. Tel. 17-96. Konto P. K. O. 307.484.
Przedpłata kwartalna 1.30 zł., pod opaską 1.50 zł., zagranicą 3 zł. Ogłoszenia: 40 gr. za wiersz milimetrowy.

Redaktor: Ks. Stanisław Gałązka. — **Wydawca:** Instytut Akcji Katolickiej Diecezji Częstochowskiej.

Zakłady Graficzne F. D. Wilkoszewskiego w Częstochowie, III Aleja 52, tel. 22-45